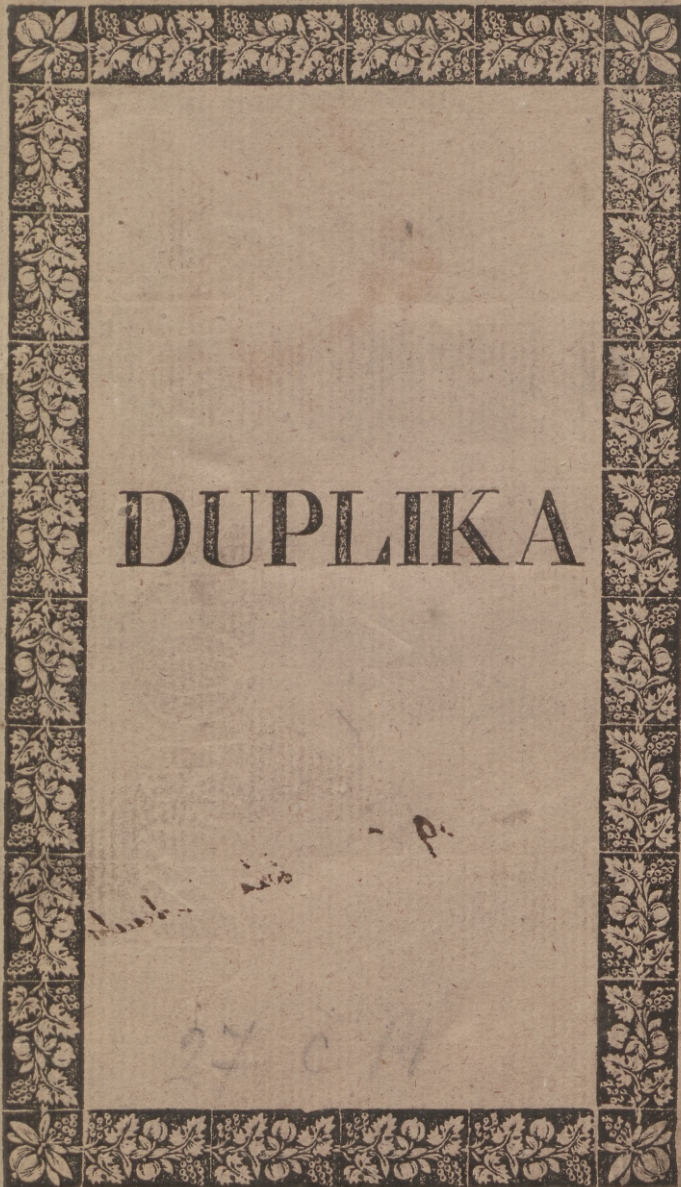


1773



DUPLIKA

Handwritten marks and numbers, including a large 'P' and the number '27'.

J II 45

Liczba inwentarza

1773

Szafa

35

Półka

6

Miejsce

4

DUPLIKA
SZANIECKIEGO.

NA

REPLIKĘ
ALEX. Hr: WIELOPOLSKIEGO.

DOUBLEDAY
& GILBERT

NEW YORK
ALLEN, LEWIS & COMPANY

Dublet
do sygn.
188111
K.M.

DUPLIKA
CZYLI
OBRONA POWTÓRNA

ze strony

**JANA OLRYCH SZANIECKIEGO I JÓZEFA JANA NE-
POMUCENA HRABI WIEŁOPÓLSKIEGO MARGRA-
BIEGO z GONZAGÓW MYSZKOWSKIEGO, ORDERU
Ś. STANISŁAWA KAWALERA, ORAZ INNYCH
WSPÓŁPOZWANYCH**

na

R E P L I K Ę

Alexandra Hr: Wielopolskiego Powoda

w Sprawie

**O nieważność sprzedaży dóbr z Ordynacji Mysz-
kowskich, przez niego wytoczoné;**

przed

*Trybunałem Cywilnym I. Instancyi Woiewódz-
twa Krakowskiego, w dniach 4 i 5. Grudnia
1827 r. powiedziana:*

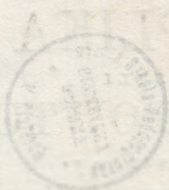
przez

Wyżéy już wymienionego, głównie pozwanego, Jana
Olrych Szanieckiego, Mecenasa Deputowanego
Stobnickiego, Radcę Woiew: Krak: właściciela nayzna-
czniejszéy części dóbr z Ordynacji rzezonéy, od zwyż
wyrażonego Margrabiego Myszkowskiego, przez kontrakt
kupna i sprzedaży nabytych, oraz długów téż Ordynacyą
i pomienionego Margrabiego ciężących Expromittenta.

W WARSZAWIE,
W DRUKARNI JÓZEFA WĘCKIEGO.

1 8 2 8.

77958



66337

Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

Wydawnictwo z zagranicy
Wydawnictwo S. Jankowski



D U P L I K A

Z STRONY JANA OLRUCH SZANIECKIEGO I
WSPÓŁPOZWANYCH, NA REPLIKĘ ALEXAN-
DRA HRABI WIELOPOLSKIEGO.

SĄDZIE PRZEŚWIETNY!

Odczytane z iednéy i z drugiéy strony pi-
sma i dokumenta, potrafiły iuż bez wątpie-
nia przekonać was Sędziowie! o co rzecz
idzie. Ważycie iuż zapewne na szali spra-
wiedliwości światłe wasze zdania: lecz mnie-
mam, iż ieszcze nie poczytacie za rzecz
zbyteczną głosu moiego, który uczynić ie
może tém pewnieyszemi; im gruntowniéy
przez to roziaśnioną zostanie sprawa. — Nie
dla tego, żebym do niego przywiązywał wa-
gę: lecz ażebym uczynił zadosyć memu prze-
konaniu; które po raz ostatni poddać mam,
pod wyrok Wasz Sędziowie!

Pracowita i uczona Replika Powoda, podaie mi sposobność do roziaśnienia téy sprawy, pod każdym względem; z iakiego tylko naywyszukańsza subtelność uważać ją mogła. — Póydę za Replikuiącym krok w krok: ażeby ślady, któremi szła prawda, przez niego tak starannie zacierane, na wierzeh wydobyć.

Skutek mych poszukiwań w téy mierze, przekonać Was potrafi Sędziowie! że prawda, choćby naygrubszą pokryta zasłoną, chętnie pokaże się temu; kto pragnie szczerze zawrzec z nią przymierze. Jeżeli będę szczęśliwy w iéy znalezieniu; nie wątpię, iż będę równie szczęśliwym, w przedstawieniu iéy Wam Sędziowie! bez żadnéy osłony.

Sprawa co do przedmiotu iest wielka, co do interessu rozległa: lecz co do pytania prawnego, zbyt krótka. — Interes natężył umysły, zaostrzył pióra, a nawet, ieżli się nie mylę, obudził walkę dawnych wyobrażeń z nowoczesnemi.

W duchu prawa i słuszności, nikt tutaj skrzywdzonym nie został. Wierzycciele otrzymali fundusz, familia otrzymała więcej, niż iéy się należał udział, Król ze swéy strony zrzekł się praw Monarchicznych. — O cóż więc chodzi? — o byt Ordynacyi? — Monarcha wszakże cofnął od niéy swe prawa, a bez nich, istnieć przestała. — Sąd praw podobnych nadać nie może. — Otóż rozwiązane całe pytanie prawne.

Ale interes silący się na wszystko, tysiąc naysubtelniejszych wynaydzie wątpliwości. Upatruie w słońcu plamy. — Wolę Monarchy wyraźną, stara się zrobić wątpliwą, dzieląc ją na *pomysły rządne i podrzędne*, na *stosunki cywilne i administracyjne*, na *iéy formę i osnowę*: zgoła, wyszukuie najsłabniejsze okoliczności, ażeby z każdéy, tworzyć osobny przedmiot sporu, a w mnóstwie przedmiotów, zatracić prawdę. — Przeydźmy w krótkości, ile rzecz dozwoli, te wszystkie zakręty, a zobaczymy czyli prawda, pomimo tych przeciwności, na iawie wyydzie.

Pominę okoliczności, które nie mając wpływu na sprawę, upadają same nicością swoją: iak na przykład, długa rozprawa z *Dykejonarza Kieszonkowego* (*Taschen-Woerterbuch*), nad słowem niemieckiem w prawie Austriackiem *zugrundegehen*, według Powoda, zamiast upadku i zniszczenia, zapadnięcie się Ordynacyi w ziemię, oznaczać mającem: porównanie Dzierżawców i zastawników, z posiadaczem Majoratu: obszerna *Historia wiernych Austrii Tyrolczyków* i tym podobne. — Pominę chętnie drobne osobistości: lecz nie pominę czynów, które od osób oddzielić się nie dadzą i gdy obrotna wymagać tego będzie. Uczynię to wszakże w granicach od przyzwoitości zakreślonych; ażeby, i powadze Sądu nie ubliżyć i ucha publiczności nie obrazić.

Główne Replikującego zasady, na które z kolei mam odpowiadać, są następujące:

1^{od} utrzymuie Replikujący: że tu nie idzie o zniesienie Ordynacyi, lecz tylko o iéy zmnieyszenie: że ieżeli Ordynacya zniesiona: tedy na trzech kluczach zatrzymaną

bydź niemogła: a ieżeli iest na trzech kluczach, tem samem zmnieyszenie iéy ma bydź nieprawne.

2^{re}. Że Ordynacya nie miała bydź w okolicznościach przez Traktat wymaganych, bo Margrabiiego sposób myślenia miał bydź znany.

3^{cie}. Że familia tylko cała, byłaby mogła dobra sprzedać; bo Traktat, właścicielom tylko sprzedać pozwala, a tym właścicielem ma bydź familia cała.

4^{te}. Że Konstytucye Xięstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, nie są podług niego przeciwne Majoratom: bo Kodex Majoratów iak mniema dozwala, a Kodex ten, przez Konstytucyą Xięstwa Warszawskiego za prawo nadany.

5^{te}. Że Kodex Napoleona podług Replikującego zakazuie tylko substytucyi prywatnych, a dozwala tych, co są przez Monarchę erygowane: oraz że tenże Kodex a ztąd i Artykuł 896 pomimo dyspozycyi zakazującý, nie ma mieć wsteczný mocy.

6^{te}. Że Reskrypt Ministra Sprawiedliwości, na podanie familii do Króla o potwierdzenie Margrabstwa, oświadczający z polecenia Króla, iż bez podpisu Margrabięgo odpowiedź daną być nie może, nie znosi Ordynacyi.

7^{me}. Że Dekret Króla Saskiego, nie pozwala sprzedaży Margrabiemu, lecz tylko ze strony Rządu nie każe robić do sprzedaży trudności: że tylko stosunki administracyjne załatwia, a stosunków cywilnych nie narusza: że prawa familii zastrzega, a przeto ją, iak mniema, do robienia przeszkód i żądania nieważności sprzedaży upoważnia.

8^{me}. Ze Reskrypt Ministra Sprawiedliwości, uwiadamiający Margrabięgo, iż mu Król dobra Majoratu sprzedać dozwolił, jest podług wyrażen Replikującego tylko *zmianieniem, przeistoczeniem i przerobieniem woli Monarchy.*

9^{te}. Że Tranzakcyja familiyna jest nieważną, dla tego; iż nie wszystkie członki familii do nię wchodziły i dla tego, iż Po-

wód dzisiejszy był nieletnim, a Oyciec za niego godzić się nie mógł, zwłaszcza, że formalności, iak mniema, tak z prawa Austryackiego o ugodach familii fideikommissowéy, iako też z Kodexu o ugodach z nieletniemi, nie są dopełnione.

10^{te}. Że Akceptacya teyże Tranzakcyi z strony Jego, nie iest uczynioną: albowiem obięcie trzech kluczy w possessyą po śmierci oycy i pobieranie z nich intrat, nie posiada iak sądzi na mocy Tranzakcyi, lecz na mocy Erekeyi.

11^{te}. Że przedawnienie przeciwko niemu, iako w ówczas nieletniemu mieysca mieć nie ma.

12^{te}. Że prawo o hipotekach milcząc o Majoratach, wcale ich nie znosi.

13^{te}. Że decyzya Kommissyi hipotecznój uznaiąca Pozwanych za hipotecznych właścicieli, prawom iego nie uwłacza.

14^{te}. Że dekret Królewski względem zamiany Zamościa, na prawa Ordynacyi nie ma żadnego wpływu.

15te. Że Margrabia przez sprzedaż dóbr, wykroczywszy przeciw Erekeyi, odpadł iak mniema od posiadania Ordynacyi z dniem pierwszey sprzedaży, która mu zadać miała *śmierć cywilną*, i że nakoniec sprawa Pozwanych, ma tylko bydź budową z liścia, *ludibrium ventis*. — Jego zaś ma bydź tak dobrą, iż *przez wszystkie zapory, według niego, na iaw się przedarła*.

Na te wszystkie okoliczności z kolei odpowiadając, zaczynam.

Codo 1. Margrabia mogąc sprzedać wszystko, nie popełnił sprzeczności, gdy od sprzedaży wyłączył trzy klucze: bo komu dozwolono uczynić więcéy, temu nie zabroniono uczynić mniéy. — Kto prawa swego używa, nie czyni krzywdy nikomu, a robiąc z praw sobie służących udział, czyni dobrodzieystwo. — Jeżeli zaś Powód nie chce znać tego: wolno mu wszakże oddać na powrót, nieprawnie, iak sam utrzymaie, dane trzy klucze: gdy pomimo tego, do przyięcia dobrodzieystw nikt zmuszonym bydź nie może. —

Sprawiedliwie twierdzi Replikujący, że trzy osoby z familii, niemogły nadać trzem kluczom praw Ordynacyi: więcéy powiem, cała bez żadnego wyjątku familia, nadać ich nie mogła, i dla tego właśnie w §. 2. Tranzakeyi napisano, że też trzy klucze zostawiają się przy prawach, *jakie w ogólności Majoratom w Xięstwie Warszawskiem służą*, to jest: o tyle, o ile.

Że w prawach takowych, Oyciec Powoda nie miał ufności, dowodzi ta okoliczność; iż zaraz po Tranzakeyi, podał memoriał do Króla, „ażeby te dobra, które Artykuł 2. Tranzakeyi są wyszczególnione, *mogły być erygowane na majorat*“ że zaś Król, do dziś dnia, nie przychylił się jeszcze do proźby takowéy; przeto te trzy klucze, in statu quo, po śmierci Oycia Powoda, przeszły na Sukcessorów jego, bez owego uzyskać się mianego prawa Majoratu: a tak prawo to, udzielonem iuż nawet więcéy bydź niemoże, bo współsukcessorom służy iuż do równego z Powodem działu, niewątpliwe *jus quaesitum*.

Okoliczności téy, w żadném ieszcze nie wyjaśniłem piśmie; bo dotąd nie byłem zezepiony w téy mierze: lecz skoro Powód zarzuca sprzeczność w czynach Margrabiego, wymaga obrona, aby zarzut prawdą istotną odeprzyć, i przekonać, skoro tego chce Powód, że Ordynacya w całości istnieć przestała.

Co do 2. Że Ordynacya z powodu znanego sposobu myślenia Margrabiego, niebyła w okolicznościach przez Traktat wymaganych. — Na to odpowiadam. — Okoliczność przez Traktat wymagana, była nie inna, iak tylko, że dobra Ordynacyi leżały w Galicyi zachodniéy, która była prowincyą, przez tenże Traktat do Xięstwa Warszawskiego przyłączoną. Sposób myślenia zostawiony był wewnętrznemu każdego uznaniu: bo niema warunku w Traktacie, iak, i przez kogo, mógłby być ocenionym. Margrabia uczynił aż nadto, gdy Monarsze, w memoryale o pozwolenie wyprzedania się z kraiu, przełożył otwarcie wszystkie powody, które go do tego skłaniały kroku: do Kró-

la więc samego należało uznać, czyli te powody były dostateczne i czyli Ordynacya była w okolicznościach przez Traktat wymaganych: a w miarę uznania pozwolić, lub odmówić. — Gdy zaś pozwolił, Sąd inkwizycyi na sposób myślenia nakazywaćby nie mógł; bo procedura nasza zajmuje się jedynie zewnętrznymi ludzi czynami.

Nie przeczy nikt temu, że Margrabia nie znajdował się w tych samych okolicznościach, co Tyrolczycy, i nie miał tych samych powodów do wynoszenia się z kraju, co tamci: lecz właśnie Traktat rozróżnia dwa rodzaje mieszkańców, tych, co wracają pod ten sam Rząd, przeciw któremu broń podnieśli, iakimi byli Tyrolczycy i Polacy Galicyi wschodniéy; i tych, którzy niepodnosząc broni, przechodzili pod inne panowanie, iakimi byli mieszkańcy Galicyi zachodniéy do Xięstwa Warszawskiego przyłączeni, pomiędzy któremi był i Margrabia. O tamtych, mówią trzy pierwsze ustępy Artykułu 10. Traktatu, a o tych mówi ustęp 4. tegoż Artykułu. — Tam

ci, potrzebowali Amnestyi i jest im udzielona, ci tu niepotrzebowali żadný i niema o niéy wzniianki. — Udzielona dla nich, ta sama wyprzedania się wolność (la même faculté) niepociąga bynajmniéy za sobą tych samych stosunków i położenia. — Nie sama tylko nienawiść polityczna, może być do wyniesienia się z kraju powodem: może być równą przyczyną i niedogodność stosunków cywilnych. Zostawiono wszakże tym ostatnim mieszkańcom do wyprowadzenia się, ten sam przeciąg czasu co tamtym, a to dla tego, ażeby pod nowym Rządem, mieli czas rozpatrzeć się dokładnie, czyli prawa cywilne, czyli Rządu forma, czyli stosunki Obywatelskie, czyli korzyści majątkowe, będą dla nich dogodniami. — Margrabia nie zaprzecza, że był urzędnikiem w Księstwie Warszawskim i że znał dobrze ustawy tego kraju: lecz to było przed Traktatem, przed przyłączeniem prowincyi, w której była Ordynacya i przed przyściem do iéy posiadania. Wcale zaś co innego być urzędnikiem, a wcale co innego Margrabią

z dobrami fideikommissowemi. Z instytucyi tych dóbr, mając prawo naymniéy do pięciukroć stotysięcy intraty, odebrał ie po śmierci poprzednika, z pod zachwalonéy Rządu Austryackiego i familiynéy opieki, do tego stopnia zniszczone i obciążone; że nie był w stanie partykularnego obywatela mieć utrzymania. Te to były okoliczności, które go skłaniały do korzystania z Traktatu. Nie zataił on przed Królem zamiarów swoich, oświadczył on w memoryale wyraźnie, iż ze szacunku sprzedaży chce zaspokoić wierzycieli, chce zabezpieczyć wniosek żony, chce zapewnić posag córce i zostawić pamiątkę Imienia iednemu z familii. Wszystko wszakże przyjął Król za dostateczne do osiągnięcia korzyści Traktatu. Dał pozwolenie sprzedaży. A Margrabia uskutecznił wszystko, co pod tym względem zamierzył. Zastósowanie więc Traktatu, iako Aktu Dyplomatycznego i ocenienie przyczyn do korzystania z niego, do samego tylko należące Monarchy, nie może już bydź przez żadną władzę, a tém mniéy przez Powoda, kwestyonowane. — Skoro zaś uznał Monar-

cha; przeto i my uznać musimy: że Ordynacya była istotnie *w okolicznościach przez Traktat wymaganych*, pomimo iakiegobądź sposobu myślenia iéy posiadacza.

Co do 3. „Że familiia tylko cała mogła być „dobra sprzedać: bo ona była właścicielką „Ordynacyi, a Traktat tylko właścicielom „sprzedaży dozwolił.“ — Na to odpowiadam.

Zgadząmy się wszakże na to, że Traktat sprzedać dozwolił. — Zgadząmy się i na to, że pozwolił tylko właścicielom. Zgadząmy się nawet tymczasem z Powodem, że tym właścicielem nie sam Margrabia, lecz cała była familiia.— Cóż ztąd za skutek?— Oto familiia nie chce sprzedaży, a Margrabia chce sprzedaży. Więc Traktat byłby bez skutku. — I któż od kogo zależeć powinien?— Alboż Margrabia nie był naczelnikiem i głową familii? Lecz zważmy tę okoliczność ieszcze z innego względu. — Traktat pozwolił sprzedać fideikommissa i Majoraty, których dotąd sprzedawać wolno nie było, — a więc cofnął nad nimi opiekę Rządu, zdiął z nich Sankeyą prawodawczą, czyli, co iest

iedno, zniósł Ordynacye. — Nie wchodząc przeto, przy kim iest własność, zgodzić się na to musimy, iż dobra dotąd niesprzedalne, weszły do klasy dóbr wolnych i sprzedaży uległych, a tak w obliczu prawa cywilnego stały się innym ziemskim dobrom równymi. — Są one według Powoda własnością całej familii, a więc i Margrabiego. — Familii chce je posiadać w niepodzielności. — Margrabia żąda sprzedaży. — Któż ten spór roztrygnie? Słuchaymy wyroku. — Jest on zawarty w Artykule 815. K. C. Oto iest iego osnowa:

„Nikt przymuszonym bydź nie może,
„aby pozostał w *niepodzielności* i za-
„wsze można wymagać podziału, bez
„względu na *zabronienia* i umowy
„przeciwne.“

A więc bez względu na *zabronienia* Erekeyi i tym podobne Akta. — Otóż wi-
dziemy prawa familii, iak są bezsilne obok
praw politycznych i cywilnych razem. Tu
widziemy iasno, że te prawa polityczne, nie
są *drapieżne*, według słów Replikującego.

Nie odeymuią one nikomu prywatnéy własności. Zdeymuią tylko z Ordynacyów prawa Monarchiczne (Jura Maiestatica), gdy zaś te przez Traktat cofnione, Ordynacya bez ich protekcyi istnieć nie mogła, skoro Ordynat chciał z téy wolności korzystać. O podział nie ma tu wszakże sprawy, lecz tylko o prawo sprzedaży, które tak iasno z Traktatu wypływa — i przekonywa, że familia przeszkód czynić nie mogła, chociażbyśmy ją za współwłaścicielkę uważali.

Rozbierzmy z resztą tę rzecz według praw Austryackich, na których Replikuiący całą swoją gruntuie sprawę, wywodząc z nich współwłasność familii.

Teorya prawa tego iest:

1. Że własność dóbr podziela się pomiędzy wszystkich powołanych i posiadacza fideikommissu (C. II. §. 422).

2. Że wolność czynienia wszelkich odmian, tak dalece, iż nawet dobra na kapitał przemienić może za pośrednictwem sprzedaży, zostawiona iest posiadaczowi (§. 428. i 429).

3. Że rozróżnia sprzedaż od alienacyi. — Pierwszą mocen iest przedsięwziąć sam posiadacz, (§. 429). Drugą wspólnie z familią (§. 426). A że tu chodzi iedynie o ważność sprzedaży; przeto iest tem ważniejsza w duchu tego prawa, gdy na nią familia ewentualna zezwoliła. — Pilnowanie szacunku, nie należało do kupujących, lecz do familii (§. 432). — Cóż dopiero, gdy zważemy, że Margrabia tylko część swoją alienował, części zaś do familii z §. 422. należący, ani sprzedał, ani alienował. Skarga więc o sprzedaż i alienacyą, iakoby dobra familiynego, w duchu prawa Austryackiego, pozbawioną iest równie wszelkić słuszności i zasad prawa.

Terazże dopiero zwróćmy uwagę na Traktat:— Replikujący utrzymuie, iż tylko cała familia mogła była sprzedać dobra: — lecz wszakże widzieliśmy, że to zrobić mogła bez Traktatu, na mocy samego prawa cywilnego Cz: II. §. 426. Traktat więc, nie mógł nadawać wolności temu, kto ją posiadał; lecz właśnie temu, kto w niej był

ograniczonym, szczególniéy co do alienacyi, a takim był tylko Margrabia. Że zaś nikomu innemu, tylko samemu posiadaczowi, wolność ta była udzieloną, przekona nas tem gruntowniéy dekret tego samego Władcy, co Traktat dyktował i Kodex stanowił, to iest Dekret Cesarza Napoleona, dla prowincyi Illiryyskich, w których Ordynacye, w tych samych, iak u nas, znajdowały się okolicznościach, tak ze względu nowego Kodexu, iak i ze względu Traktatu. — Zachodziły tam, te same Kwestye; czyli Artykuł 896. K. C. mieć powinien wsteczną moc co do substytucyi dawnych? Kto właścicielem dóbr fideikommissowych? i kto z Traktatu ma prawo korzystać? Oto iest ustawa, która to wszystko rozwiąże; a którą w wy ciągu wiarogodnym z dziennika praw Francuzkich, z dnia 30. Września 1811. roku składam Sądowi.

„Substytucye działałane przed wprowadzeniem w używanie Kodexu, zachowują swóy skutek na korzyść pierwszego powołanego, przed tą epoką urodzonego.“

„Przez to rozporządzenie nie chcemy uwła-
„czać Artykułowi 10. Traktatu Wiedeń-
„skiego z dnia 14. Października 1809 r.“

„Les substitutions faites antérieurement á
„la mise en activité de ce Code, tiendront
„au profit du premier appelé, né avant cet-
„te époque.

„N'entendons déroger, par cette dispo-
„sition, á l'article 10. du traité de Vienne
„du 14 Octobr. 1809.“

A więc co do Artykułu 896. K. C. prze-
dłużenie substytucyi, ieszcze na korzyść
pierwszego powołanego, niema ubliżać Trak-
tatowi, przez który posiadacz nabył prawa
do alienacyi. Ustawę tę, co do wsteczney
mocy Kodexu, zastępuje u nas ustawa prze-
chodnia w Artykule 9. i 18, a co do Trak-
tatu, zastępuje Dekret Króla Saskiego. —
Że zaś postanowienia takowe zgodne są z
sobą w całej Europie, a szczególniéy w tym
punkcie, iż własność dóbr fideikommisso-
wych nie należy do familii, lecz zawsze
do ostatniego posiadacza; przekonywaią wszy-
stkie prawodawstwa, gdzie tylko Kodex

wprowadzonym został. Przytoczyłem już w pierwszym piśmie dosłownie ustawę Westfalską. Oprócz uchwały dla krajów Illiryjskich wyżéy złożonéy, składam ieszcze, takż ustawę dla krajów Nadreńskich, równie w wyciągu wiarogodnym z dziennika praw Francuzkich d. 4. Sierp. 1811. r. która wyraźnie stanowi, iż ostatni posiadacz używać ma dóbr, iako właściciel niezmienny, „jouira des biens comme propriétaire incommutable. — W dzienniku praw naszych mamy Dekret Monarchy własnego, co do zamiany Zamościa, który dosłownie przywiódłem już w pierwszym mem piśmie, a który równie, iasno przekonywa, że posiadacz iest właścicielem, nikt więcéy. — Lecz póydzmy do pierwszéy nawet ustawy, która Majoraty zniosła we Francyi, to iest Dekret Konwencyi narodowéy z dnia 25. Października i 14 Listopada 1792 r. Otóż iest iego osnowa:

Art. 1. „Wszelkie substytucye są zakazane i zabronione na przyszłość.“

Art. 2. „Substytucye, przez iakiebad.
„Akta, przed ogłoszeniem ninieyszego De-
„kretu zdziałane, które się, w Epoce te-
„goż ogłoszenia, ieszcze nie otworzyły, są
„umorzone i pozbawione skutku.“

Art. 3. „Substytucye, otworzone w cza-
„sie ogłoszenia ninieyszego Dekretu, nie bę-
„dą miały skutku; iak tylko na korzyść tych
„iedynie, którzy wtenczas weszli w posia-
„danie dóbr do substytucyi przywiązanych,
„lub mieli prawo do ich obięcia.“

Art. 1. „*Toutes substitutions sont inter-*
„dites et prohibées á l'avenir.“

Art. 2. „Les substitutions faites avant
„la publication du présent décret, par quel-
„ques actes que ce soit, qui ne seront pas
„ouvertes á l'époque de la dite publication,
„sont et demeurent abolies et sans effet.“

Art. 3. „Les substitutions ouvertes lors
„de la publication du present décret, n'au-
„ront d'effet qu'en faveur de ceux seule-
„ment, qui auront alors recueilli les biens
„substitués, ou le droit de les réclamer.“

Wszędzie więc i zawsze ostatni posiadacz zostaje właścicielem. Dowiodłem wszakże w mém pierwszym piśmie, również faktami prawodawczemi, bo Konstytucjami Polskimi: że prawa Polskie, podobnież iak francuzkie, tylko Ordynata samego uznawały za właściciela i *dziiedzica*; dowiodłem tamże i iasnym textem sameyże Erekcyi fundatora, że ten mieć chciał, ażeby każdy Następca jego posiadał dobra *cum omni jure Domini ac proprietatis, tituloque haereditario* — stanowiąc dalej „*quod uni tantum successio debetur.* — Gdy przeto i wola fundatora i prawa oyczyste wspólnie z prawami dziś u nas i w krajach Kodexem rządzonych, obowiązującemi, zgadzają się na to, że nie familia, lecz sam tylko Ordynat, jest właścicielem dóbr Majoratu: przeto prawo Austryackie, chociaż i przeciw niemu nie wykroczył Margrabia, stosunku żadnego do obecnego przypadku mieć nie może: bo Ordynacya Myszkowskich, ani podług niego była tworzoną, ani znoszoną. Ażeby iednak stosunek praw Polskich i fran-

cuzkich temgruntowniéy udowodnić, a nie-
stósowność prawa Austryackiego wykazać,
póydźmy do źródeł przez samego Replikuią-
cego przywiedzionych, to iest do historyi
fideikommissów, na teoryi praw Rzymskich
i Niemieckich opartych.

Wywiódł wszakże Replikuiący, że pra-
wników zdania dzielą się na dwie strony,
ci, co są za teoryą prawa Rzymskiego, uznaw-
wają właścicielem fideikommissu samego po-
siadacza, ci zaś, co idą za teoryą ustaw
Niemieckich, uznawają właścicielem całą fa-
milią. — W zdaniu tem nie różnię się by-
najmniéy z Replikuiącym; lecz zastósowa-
nia zasad fideikommissów Niemieckich, do
Ordynacyów Polskich, zupełnie przeciwnym
bydź muszę.

W Niemczech, zwłaszcza w początkach
wieku szredniego, gdy system lenniczy roz-
postarł swe panowanie, wiele familii łączy-
ło swoje lenności razem, przez tak zwane
familien-Schlüsse, *familien-Verträge*, z kąd
powstały i *familien-Fideikomnisse*, w któ-
rych sukcesya nie szła w linii prostéy, lecz

spadała zawsze na najstarszego z całej rodziny, a rząd przybrały nazwisko *Senioratów*, nie *Majoratów*. — Bardzo więc sprawiedliwie powstała stąd teoria, że własność fideikommissu, do całej należy rodziny: a chociaż później, tworzone *primogenitury* i *Majoraty*, wszelako od przyjętej już raz nie odbiegano teorii, a tak i Kodex Austriacki przyjął ją do ustaw swoich: lubo ze znaczną zmianą, gdy posiadaczowi fideikommissu, oprócz wyłącznego prawa użytków, przyznaje jeszcze tyle z własności dóbr samemu, ile reszcie całej rodzinie. (Cz. II. §. 422).

Przeciwnie z Teorią prawa Rzymskiego, Twórca fideikommissu był sam właścicielem majątku, który następcy swemu zostawił: pragnął więc, ażeby go tym samym co i on posiadał tytułem, żeby zawsze miał Reprezentanta tylko jednego, w linii prostej, z krwi własnej w porządku pierworodztwa. Która więc z tych dwóch teorii, do Ordynacyów Polskich jest stosowniejszą, łatwo ustanowić: — bo sama Erekcya o tém przekonywa, iak widzieliśmy wyżej, iż fun-

dator iednego tylko zawsze chciał mieć właścicielem, Panem i dziedzicem Ordynacyi. Nie przemieszkiwał on w Niemczech, lecz w Rzymie, stamtąd więc przywiózł Teoryą do dzieła swojego. — Polacy ówczesni, nie znali Goettingi, lecz przywozili nauki z Bononii, z Padwy. — Że prawo Rzymskie, było zawsze w poszanowaniu u nas, dowiódł tego uczony nasz Bandtkie: że zaś prawo francuzkie całe prawie ugruntowane równie na zasadach prawa Rzymskiego, żadnemu prawoznawcy dowodzić tego nie potrzeba.

Tak więc Ordynacya Myszkowskich, bądź podług praw Polskich, pod któremi wzięta początek, bądź według praw francuzkich, pod któremi wzięta koniec, niemoże być podług innych zasad ocenioną, tylko według zasad prawa Rzymskiego; na którem, iak widzieliśmy, polegając prawodawstwa nasze i naszym podobne, wszędzie i zawsze, równie iak i Traktat Wiedeński, właścicielem dóbr Majoratu, samego Ordynata, nie zaś familią uznały.

Własność ta wszakże należy się Margrabiemu prócz tego, święcie i sprawiedliwie. Nie przyszedł on do niéy ubocznie, lecz o dziedziczył ją po oycu, dziadzie, pradziadzie i naddziadzie swoim, i sam ieden tylko pozostaie naybliższym, w prostéy linii, fundatora krewnym. — Wszakże według praw wszelkich o spadkach, bliższy wyłącza dalszych, a według reguły praw oyczystych, *successio nunquam ascendit, sed descendit.* — Jakże więc powód, iako ze stryiecznych, stryieczny iego synowiec, rościć może iakowe prawo, będąc z ubocznéy linii i tak dalekim, iak widzimy, iego krewnym; gdy tymczasem Margrabiiego córka i wnuki, iako w prostéy linii, podług Erekcyci i wszelkich zasad sprawiedliwości, bliższe daleko do spadku i własności mają prawo.

Alc zresztą kiedy tu mowa o własności, do familii należeć mającéy, kiedy rozprawiamy o prawach familii; zastanówmy się przecieź, kto tę familią składa? kto w iéy Imieniu przemawia? Alboź to powód sam

ieden składa familią? Czemuż to nikt wię-
cący nie odzywa się z nim razem? Onże to
sam, ma być organem całej familii? Kto
go o to prosił? Kto go upoważnił? Maszże
przynajmniéy większość za sobą? Wszak
nie widziem nikogo, bo sam ieden tylko po-
wodem. — Jakże więc przeciw iéy woli i
przeciw iéy interessowi, odzywać się mo-
że? Czyliż iego Bracia, Siostry, Stry-
iowie, córki i wnuki stryia, nie należą do
familii? Czyliż nie większą dla nich korzy-
ścią, ażeby każdy posiadał część swoją, ani-
żeli żeby zawisnąć od iego łaski? A więc
dla tego imieniem ich przemawia, ażeby
sam wyłącznie posiadał wszystko. Zaiste
piękny dla nich widok, zależeć od iego woli,
i posilać swój niedostatek tem, co się od ie-
go zbytku zostanie! Takiż to zaszczyt ma
spotkać familią! więc Margrabia wykroczył
przeciwko niéy, zasłużył na odpadnięcie, na
ogłoszenie siebie bezwłasnowolnym, a nako-
niec, iak zbrodniarz iaki, na śmierć cywil-
ną! dla tego; że się z nią, naysprawiedli-
wszą, iak widzieliśmy, własnością swoją po-

dzielił? Powód zaś chce ziednać sobie u niéy zasługę przez to, że całą wszystkich własnością, sam siebie chce zbogacić! Nie iestże piękniejszym przymiotem serca, dać, aniżeli zabrać? Sędziowie sprawiedliwi i wszyscy czciciele uczuć moralnych, powiedźcie co będzie cnotą? ieżeli dobre czyny mają być występkiem?! Ale postąpmy dalej w rozbiorze.

Co do 4. Że Konstytucye Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego Majoratom nie mają być przeciwne: bo według Powoda, Kodex dozwala Majoratów, a ten przez Konstytucyą Księstwa Warszawskiego za prawo nadany.

Na to odpowiadam.

Prawo Cywilne, zgodne zawsze być musi z ustawą polityczną: bo ona iest organem i duszą wszystkich iéy podrzędnych ustaw.— Przez nią nadany był Kodex Napoleona, to prawda: lecz nikt nie powie ażeby nas obowiązywać miał co do joty, w tem co u nas nie exystuie. Nikt twierdzić nie będzie, żeby nas obowiązywały przepi-

sy o morzu i okrętach, gdy tych nie mamy. Nikt również twierdzić nie może, aby nas obowiązywał dodatek do Artykułu 896. odwołujący się do Dekretu Cesarskiego i Senatus-Konsultu francuzkiego, gdy ustaw tych nie posiadamy i gdy te nie dla nas są postanowione. — Majoraty nowe we Francyi, są Instytucyami politycznymi, wypływające z Konstytucyi Cesarstwa, z postanowień Senatu i Cesarza, mające związek z urzędami i Legią honorową: czego wszystkiego Konstytucya Księstwa Warszawskiego w sobie nie zawierała, ani Konstytucya Królestwa Polskiego w sobie nie zawiera. — Nie znają one obiedwie Arystokracji dziedzicznój, nie dzielą obywateli na kasty, ani dopuszczają wyłączeń od powszechnego prawa; czyniąc w obliczu iego wszystkich równymi. —

Replikujący przywodzi, że Konstytucya nie znosi Majoratów; że te, nie będąc przywiązane do urzędów i nie będąc instytucyami politycznymi, exystować mogą bez ubliżenia równości w obliczu prawa, równie

iak iéy nie ubliża utrzymanie szlachty. Lecz na to odpowiadam: dla szlachty zachowana jest w Konstytucyi prerogatywa polityczna, że mają sobie oddzielne Sejmiki i oddzielne wybory posłów. — Ta iednak prerogatywa polityczna, nie stanowi żadnéy różnicy w używaniu praw cywilnych, o które właśnie rzecz idzie. Przeciwnie Ordynacye, niemając żadnego znaczenia politycznego, a zatem żadnego powodu do przywileju, stanowią różnicę główną w używaniu praw cywilnych i są w obliczu ich, równości onychże zupełnie przeciwne. Że zaś nie proteguie ich prawo polityczne, iako przewagę nad cywilnem mieć mogące; przeto tem samem nie dopuszcza nie takiego, cokolwiekby równemu używaniu praw cywilnych, było przeciwnem.

Dla przekonania się o téy prawdzie gruntowniéy, wystawmy sobie braci i siostry, iako dzieci Ordynata, który pod Konstytucją i Kodexem umarł. — Syn starszy zabiera wszystko, a braciom młodszym i siostram, powiada wyrazem Erekcyi: — niech

Was Bóg opatrzy! Lecz oni przychodzą do Sądu i mówią. „Oto Artykuł 815. Kodexu Cywilnego, naucza nas, iż *w niepodzielności* zostawać, nikt przymuszonym być nie może, bez względu na *zabronienia* i umowy przeciwne: a brat nasz starszy powiada, że on ma prawo posiadać wszystko bez *podziału*, i że mu takowego *zabrania* Ordynacya, którędy przeciw prawo nie uznaje, owszem Artykułem 896. zakazuje. — Artykuł 732. naucza nas, że prawo, dla urzędzenia spadku, nie uważa, ani *natury*, ani *początku* dóbr: a brat nasz powiada, że te dobra są Ordynacyą z natury i początku swego niepodzielną i do nas nienależącą, chociaż oyciec nasz był iędy właścicielem. Artykuł 745. naucza nas, że dzieci, po oycu swoim, biorą spadek bez różnicy płci, albo pierworodztwa: a on powiada nam, że nasza jest wina, iż my bracia młodszy nie urodzili się pierwędy, a my siostry, żeśmy się nie porodziły męszczyznami i dodaie, że mu iędy Ordynacya, nie może być *wydartą*, równie iak żebrakowi iędy *torba*. — Sądzie

Sprawiedliwy! my mu wydzierać nie chcemy, tylko się bojemy, ażeby ta torba, w miejsce naszych części, nie stała się naszym udziałem. — Konstytucya postanowiła nas w obliczu prawa, wszystkich, razem z nim równemi, a na dowód tego, podała nam w ręce za obowiązujące, te oto prawa, które przywieśliśmy. — Wzywamy przeto Sprawiedliwości waszcy Sędziowie! ażebyście nakazać mu raczyli, wydać nam równe z nim części.“

I cóż więc Sąd w takim przypadku wyrzeczy? Czy powie z Replikującym, że Ordynacye równości Cywilnéy, a zatem Konstytucyi, nie są przeciwne? Słyszę głos Sprawiedliwości dyktujący wyrok.

„Konstytucya nadała Kodex, a ten Kodex w Artykule 732. postanowił, że prawo do spadku po Oycu, niezna, ani natury, ani początku dóbr: a więc Ordynacya z iakową bądź naturą i początkiem woli prawa i Konstytucyi ubliżać nie może, gdy ta, praw Cywilnych, wszystkim, zarówno używać kazała. — Sąd własności

„Twoiéy, starszy Synu! *wydzierać* nie my-
„śli, lecz nakazuje z mocy prawa, ażebyś
„braciom i siostróm, równe wydał części,
„tak, iżby przy żadnym z Was, nie zo-
„stała *torba*.“ Skończyła Sprawiedliwość
i ia kończę rozprawę z przekonaniem, że
Ordynacye równości w obliczu prawa, a za-
tem i obudwóm Konstytucyom, najmocniey
są przeciwné.

Co do 5. Że Kodex rozróżnia substytu-
cye prywatne od dozwolonych przez panu-
jącego, i że tenże Kodex nie ma wsteczney
mocy.

Dowiodłem iuż w obronie motywami pra-
wodawców do Artykułu 896. że pod sub-
stytucyami rozumieli to samo, co dawniéy
znanem było pod fideikommissu nazwiskiem,
przekonywa o tem i iasna osnowa Artykułu
tego, stanowiąc wyraźnie, iż iest niewa-
żnem *każde* podobne rozporządzenie, *Toute*
disposition, quaevis dispositio. — A więc
bez żadney różnicy. — Przekonywa o tem i
ustawa pierwiastkowa znosząca w r. 1792.
Substytucye, która iest źródłem Artykułu

896. K. C. a którą dosłownie przy rozbiorze Traktatu Wiedeńskiego w pozycyi 3. przywiódłem. — Wiemy, że ona zniósła wszystkie rodzaje *fideicommissów*, *primogenitur*, *Majoratów* i t. d. czy one były erygowane *par lettres patentes du Roy*, czy iakimbądź innym sposobem: a przecieź nie użyto w niéy tych wszystkich szczegółowych nazwisk; lecz powiedziano iednym ogólnym wyrazem, iak i Artykuł 896. *Toutes substitutions*, dodając iedynie w dalszym ciągu, *par quelques actes que ce soit*: równie iak Artykuł 896. dodając *par laquelle etc.* co ieszcze wyrażniéy, bo znosi różnicę, przez definiacyą ogólną.

Replikuiący znaleść chce różnicę w ustępie 3. czyli dodatku do tegoż Artykułu: lecz iuź dowiedliśmy poprzednio, przy pozycyi 4. mówiąc o Konstytucyi, że ustęp rzezony, polega na *Senatus-Consultum* i na Dekrecie Cesarskim, dla Francyi tylko postanowionych, lecz u nas nie exystuiących, a zatem obowiązywać nas nie mogących. Motywa do tegoż dodatku, w obronie mo-

iéy przywiedzione, przekonały również, iż tenże, nie należy bynajmniéy do prawodawstwa Kodexowego, że on jest oddzielnem postanowieniem Senatu francuzkiego. „Ce n'est point une addition ou *change-ment* dans la legislation, mais seulement la réunion de deux dispositions co-relatives, l'une du Code, et l'autre du *Senatus-Consulte posterieur*.“ Że zaś Konstytucya, nadała nam sam tylko Kodex za prawo, a nie żadne *Senatus-Consulta*; przeto widoczną jest rzeczą, że takowe żadnéy różnicy, co do substytucyów, stanowić u nas nie mogą, równie iak nie stanowią w żadnym kraiu, gdzie tylko Kodex wprowadzony, a nawet w saméy Francyi, do którój prowincyje Illiryyskie i Nadreńskie były przyłączone: o czem ustawy przechodnie tych kraiów, już wyżéy w pozycyi 3. przytoczone iasno przekonywają.

Lecz gdybyśmy nawet ustęp ten i to *Senatus-Consultum*, za obowiązujące przyjąć chcieli, tedy zaprzeczyć nie potrafiem, iż postanowienie takie, iako nowe, stanowiąc

Majoraty zupełnie od dawnych różne i zupełnie cel inny mające; tem samem uchyla Majoraty dawne: bo prawo późniejsze, znosi wcześniejsze; (*lex posterior, derogat priori*); bo tworzyć nowe, nie jest to wskrzeszać dawne: czego dowodem już przywiedzione ustawy przechodnie, dla krajów Iliryjskich i Nadreńskich do Francyi wcielonych, gdzie pomimo zaprowadzenia nowych Majoratów, dawnym, bez różnicy z mocy Artykułu 896. byt wypowiedziano. — Prawidło to, że *prawo nowe, znosi dawne*, było tak mocno upowszechnione u Prawodawców Francuzkich, iż sądzili za rzecz zbyteczną, umieszczać je w Kodexie i obciążać tenże Artykułem niepotrzebnym, oto są słowa P. Cambacères w téj mierze.“

„Jest to zasadą ogólną, że prawa nastę-
„pne, uchylają prawa poprzednie: sądzono
„więc za rzecz zbyteczną obciążać Kodex
„Artykułem niepotrzebnym, gdyby wyrze-
„czono formalne uchycenie praw dawnych w
„tym względzie.“

„C'est un principe général, que les lois
„subséquentes, *abrogent* les lois antieri-
„eures. On eût donc craint de surcharger le
„Code d'un article inutile, si l'on eut pro-
„noncé formellement l'abrogation des an-
„ciennes lois, sous ce rapport.“

Czyli więc uważać będziemy ten ustęp
za obowiązujący, lub nie; czyli on stanowi
różnicę, lub nie; zawsze ieden dla Repli-
kującego skutek: iż szukając w różnicy sub-
stytucyów ocalenia; znalazł w niej zgubę.

Przystąpmy do drugiey jego zasady, że *Ko-*
dex nie ma wsteczney mocy. — Na to od-
powiadam. — *Kodex* w ogóle, bardzo spra-
wiedliwie, według Artykułu swego 2. nie-
ma wsteczney mocy: lecz że iest zbiorem
poiedynczych ustaw; przeto zawiera z nich
wiele, które stanowią wyjątek i właśnie na
to postanowione, ażeby przeszłości byt wy-
powiedziały, iakiemi są przepisy *zakazują-*
ce, które zarazem i wstecz i naprzód obo-
wiązuia, a z których szczególniey Artykuł
896. iest téy natury. Dowiodłem w obro-
nie moiéy, że tu nie idzie nawet o wstecz-

ność, gdy nikt nie myślał wzruszać substytucyów już upłynionych; lecz tylko o zatomowaniu biegu, substytucyom dalszym, który niewątpliwie przez *zakaz* prawa, nadal przerwany został. — Lecz oprócz téj zasady, mamy wszakże jasne rozporządzenie ustawy przechodniéj, w Artykule 9. że gdzie zachodzi wyraźny *zakaz* prawa, (*jus prohibitivum*), tam Kodex za prawo służyć powinien, a jeżeli kto wątpi o tém, tem samem według Artykułu 18. téjże ustawy, przewagę mu przyznaie. — Replikujący powiada, że *jus prohibitivum*, siera się tylko do *poddaństwa* i *niewoli*, dla tego, że ustawa przechodnia za przykład ie przytoczyła. Lecz to iest właśnie tem gorzém dla Replikującego. — Wiemy z Konstytucyi Księstwa Warszawskiego, że tam użyty iest wyraz *znosi się niewola*. — Skoro zaś prawodawca ustawy przechodniéj, rzecz *zniesioną*, przytoczył za przykład prawu *zakazującemu*; przeto widoczną iest rzeczą, iż *zakaz* uważał za toż samo co i *zniesienie*, i bardzo sprawiedliwie: bo kiedy rzecz ia-

ką *zakazuję*, nie chcę ażeby istniała, a skoro nie chcę *istnienia*, tem samém ją *znoszę*: a tak, przywiedziony w ustawie przechodniéy przykład, przekonywa nas naywidoczniéy, że *substytucye* równie zakazane i zniesione, iak *poddaństwo i niewola*.

Własnem więc Replikującego twierdzeniem dowiedziono, że iakkolwiek Kodex w ogóle, nie ma wsteczney mocy; Artykuł iego 896. ma ją naywidoczniéy, równie sam z siebie iak i z ustawy przechodniéy.

Nie mogę pominąć mniemania, iakoby Artykuł 896. naruszał prawa nabyte (*jura quaesita*) *substytutów*, a zatem i Replikującego. Chociażby bowiem i tak było, to nie dziwnego: bo każde prawo nowe, musi koniecznie sprawić odmianę w stosunkach cywilnych mieszkańców kraiu, i nie ieden ucierpieć coś musi, dla dobra ogółu: lecz czyli przyszłe nadzieie *substytutów i expectantów* w Ordynacyi, mogą się nazwać prawem nabytem (*jus quaesitum*) na to zgodzić się niepodobna; oto są moje powody w téy mierze.

Każda substytucya w Ordynacyi, Majoracie lub fideikommissie; jest rzeczą przyszłości: bo się otwiera dopiero po śmierci Instytutu czyli Posiadacza. — Dwoch razem posiadać Ordynacyi nie może, a więc dwóch i prawa nabytego, równie mieć nie może. Prawo takie, istotnie *nabyte*, służy przeto samemu Posiadaczowi, a nadzieia dopiero do niego, służy substytutowi. Lecz nawet i nadzieia ta, przez Artykuł 896. i ustawę przechodnią, nie zostaje pogwałconą. Prawo to, zastawszy Ordynata w posiadaniu, nie narusza bynajmniéy praw iego nabytych: a zakazując dalszych substytucyi, wstrzymuje odradzanie się ich w przyszłości i zapobiega wczesnie, choćby naybliższemu otwarciu; ostrzegając zarazem substytutu, ażeby w temże przyszłym otwarciu, żadnéy iuż nie pokładał nadziei, a tak, uprzedzoną została wszelka nawet możność do nabycia prawa. Gdy więc substytut nie miał, a bynajmniéy mieć nie był powinien, nadziei nabycia; nie mógł rachować na żadną z tąd

korzystać, ani iéy się spodziewać, ani na nią oczekiwać.

Wszakże o przyszłe spadki umawiać się nie wolno, co daie poznać, że na przyszłych nadzieiach, prawa grantować nie można: bo żadna nadzieia pewnością, a tem samem prawem nabytem, *jus quaesitum*, nazwać się niemoże — *id quod in spe meum est, non vere meum dicere possum.*

Wszakże syn po oycu, daleko pewniejszą ma nadzieję spadku, a niżeli Expektant w Ordynacyi; bo ten, przez narodzenie się posiadaczowi syna, lub wnuka, od spadku odsuniętym bydź może: syn po Oycu nigdy. Weźmyż teraz z tego przykład. — Prawo o spadkach, korekturą Pruską zwane i w Polsce używane, przeznaczało każdemu szlacheckiemu synowi, lub synom, dziedzictwo dóbr całe, a córkom wszystkim razem, tylko część czwartą szacunku. Tymczasem wśród takiego prawa, wprowadzony Kodex, Artykułem 745. bez różnicy płci, równy dział postanowił, a tem samem owego nierównego, a dla synów korzystne-

go podziału, zabronił — Toż samo prawo stanowiło, że brat bratu, siostra siostrze zmiera; Kodex zaś, do majątku brata, i siostry przypuszcza. — Czemuż tu nie narzeka tysiące synów i braci na wsteczność Kodexu? Czemuż nie krzyczą na zgwałcone swe nadzieie? Czyliż korektura Pruska, nie była równie mocną, spełniać nadzieie synów szlachty Polskiéy, iak Ordynacya członków Wielopolskich familii? a skoro prawo to uległo wsteczney mocy Artykułu 745. K. C. który zawiera w sobie nawet niewyraźny *nakaz*; dla czegoż nie ma uledz Ordynacya Myszkowskich wsteczney mocy Artykułu 896, który ma w sobie wyraźny *zakaz*. — I iakże! będziemyż ieszcze za coś ważnego trzymać zawiedzioną iakoby nadzieię, iednego Pana Wielopolskiego, kiedy na tysiące innych, podobnie zawiedzionych nadziei, patrzem obojętnie? Więc ci niegodni Prawa opieki, a przed Expektantem Ordynacyi, wszystkie ustawy schylać się mają? Nie — to bydz nie może — tego nie uznacie Sędziowie! bobyście otworzyli tak

zwane *bellum omnium contra omnes*: nie-
ma bowiem człowieka, co by się na zawie-
dzioną nie skarżył nadzieię!

Po zakonkludowaniu rozprawy nad mocą
wsteczną Artykułu 896. K. C. przypominam
sobie, iż ieszcze pozostaię dłużnym w od-
powiedzi Replikuiącemu, na przywiedzone
tamże zaszczyty i tytuły Myszkowskich, za
granicą uzyskane. Gdyby Replikuiący nie
chciał na to odpowiedzi, nie byłby się z
tem popisywał. — Winieniem więc dogodzić
życzeniu. — Nie potrzebuję odpowiedzieć nic
więcący, iak odpowiedział uczony nasz Ro-
dak, Wespazyan Kochowski, Dzieciopis Pol-
ski, w dziele swem, *Annales poloniae*,
Climacter II. fol. 278. Jużem to przytoczył
w Części II. Rozpraw na stronie 59. lecz
że właśnie iest tutaj miejsce po temu, prze-
to nie będzie od rzeczy, powtórzyć to samo.
Oto iest zdanie tego Dzieciopisa o Zygmun-
cie Myszkowskim, który tytuły owe za gra-
nicą uzyskał. —

„In libera Republica, similia externo-
rum crepundia, cane peius, et an-

„gue odio sunt. Sufficit nobilem nasci,
„quod si in aequalitate nato, bonae
„artes adfuerint, virtute superantur
„aequales, aut exeellentia qualitatum.“

Tytuły te przez żaden Seym, ani przez
żadnego z Królów Polskich potwierdzone nie
zostały; przeto do dziś dnia za narodowe u-
ważane bydź nie mogą. W konstytucyi 1601
r. dozwalaiący utworzyć dwóm braciom
Myszkowskim Ordynacyą, nie są nazwani
Margrabiami, lecz iak na Polaków przysta-
ło, wymienieni z urzędów swoich, ieden,
iako Woiewoda, a drugi iako Kasztelan.
Nikt przecież nie zaprzeczy, iż właśnie w
tęj Konstytucyi, byłoby było naywłaściwszą
rzeczą, ażeby Zamek Mirów w Polsce do
godności Margrabstwa, przez Papieża wynie-
siony, równie przez Króla Polskiego i Rze-
czypospolitęj stany, za toż samo był uzna-
ny. — Konstytucya z r. 1768. potwierdzaią-
ca Ordynacyą w Possessyi Karóla Wielopol-
skiego, będącą; nie nazywa go również ani
Gonzagą, ani Margrabią, lecz obyczajem
Polskim, wymienia go z urzędu, Chorążym

koronnym. — Bulla Papieska rozkazuje Biskupom i duchowieństwu w Królestwie Polskiem, ażeby Myszzkowskich przy Tytule Margrabiów, *per censuras et poenas Ecclesiasticas*, utrzymywali: lecz nie zobowiązuje do tego Króla, ani narodu. — Opieka zatem i protekcyja tych Tytułów, nie do władz cywilnych, lecz do Duchownych należy. — Uznał to za sprawiedliwe sam Powód i dla tego za świadka i protektora Manifestu swojego, przed Rejentem Engelke w Warszawie na dniu 17. Września r. 1827. zeznanego i drukiem ogłoszonego, wezwał Pasterza Dyecezyi tutejszey, a pomny na klauzulę Bulli, *Invocato etiam auxilio brahij secularis*, wezwał także męźów sławnych oręźem. — Lecz zapomniał niestety! że już minęły czasy Teokracji i czasy feudalne. — Zapomniał, że sprawiedliwość zawiązane ma oczy: że u nię siermięga i kiy żebraka, leży na równy szali z wszystkimi dostojności godłami, które tu, iak gdyby w Akcie iakim Dyplomatycznym, od A, do Z, są wyszczególnione. Umiemy

szanować te godła, tem więcéy, że są nagrodą zasług osobistych: oddamy im cześć winną, w każdym stósownem mieyscu: lecz tutaj powiedzieć musimy — non erat hic locus.

Ale zwróćmy się ieszcze do tytułu Margrabstwa. Mógłby kto zarzucić, że mówiąc przeciwko iego prawności, ubliżam przez to samemu Prawodawcy memu, od którego nabyciem majątku, zaufaniem iego i przyiaźnią się szczycę. — Lecz nie obawiam się za to wyrzutu od niego. — Znam iego szlachetny sposób myślenia. — Wszakże on sam ieszcze w czasie Seymu Konstytucyinego, będąc Ordynacyi następcą, podał iuż był projekt o iéy zniesienie. W tranzakcyi familiynéy, zrzekł się tytułu Margrabiego. — Dla dobra rodzicielskich i swoich wierzycieli, dla dobra córki i familii, wyzuł się z dostatku. — Czy splamił przeto sławę swych przodków? Nie iestże piękniejszy tytuł dobrego Polaka, dobrego Obywatela, męża, oycy i poczciwego człowieka? Gdyby fundatorowie Ordynacyi, znani z cnót swoich, mogli by-

li przewidzieć, ile Instytucya ich, ze śmiercią niemal każdego następcy, zrzędziała krzywd i processów, w dobrę wierze znakomitości tytułu ufaiącym; byliby się wyrzekli chęci, szukania sławy w dostatkach. — Byliby powiedzieli swoim następcom, szukajcie zalet w przymiotach osobistych, a nie w majątku naszym. Familije Czartoryjskich, Potockich, Lubomirskich, Krasieńskich, Ostrowskich i tyle innych, zatrzymały majątek i sławę, choć Ordynacyów nie miały. — W żadnój Ordynacyi nie znajdziemy Puław, Willanowa, Zofiiowki, Łanuta. — Gdyby Jana Zamoyskiego sławne czyny, z dziejami narodu złączone, nie były go zrobiły nieśmiertelnym; ostatnie dzieło jego Ordynacya, nie potrafiłaby go wyrwać zapomnieniu. — Patrząc na bogactwa posiadacza, nie pytamy się o to, kto mu je zostawił. — Dyamenty, błyszczą w ciemności, sława dzieł własnych, wśród dnia iaśnieje. Czyn Margrabiego, sam tylko przesąd potępiać będzie: lecz geniusz dobra ogólnego, włoży mu na skroń wieniec dębowy.

Co do 6. Że Reskrypt Ministra Sprawiedliwości, z polecenia Króla JMści Saskiego, na memoriał familii o potwierdzenie Margrabstwa, dnia 3. Stycznia 1811. r. wydany; w którym oświadczone familii, że na prośbę iéy, bez podpisu Margrabiego, odpowiedź dana bydź nie może; Ordynacyi nie znosi i prawom familii nie ubliża. — Na to odpowiadam: §. 436. Części II. Prawa Austryackiego, pozwala Agnatom, bez podpisu Ordynata, starać się o potwierdzenie fideikommissu w przeciągu lat trzech, od śmierci ostatniego posiadacza; sądzili więc podaiący, że to samo prawo, służy im równie pod Kodexem Cywilnym, iak to w memoryale swoim wyrazili. — Gdy zaś Minister Sprawiedliwości, z polecenia Króla oświadczył, że bez podpisu Margrabiego, odpowiedź daną bydź nie może; przeto iuż tem samem dał poznać, że prawa familii, od Margrabiego zawisły i że, gdyby Margrabia podpisał się na Memoryale; niewiadomo jeszcze iaka i wtenczas nastąpiłaby odpowiedź: —

Replikujący twierdzi, że potwierdzenie potrzebnem nie było i że prawo Austryackie obowiązywać w téj mierze przestało. — Alboż to Pozwani odwołują się do tego prawa? alboż to Margrabia żądał potwierdzenia? Wszakże to był Oyciec Powoda i iego Stryiowie. — Oni to pierwsi zrobili próbę, która im się nie powiodła: gdy zamiast spodziewanego potwierdzenia, odebrali Reskrypt, iż na proźbę ich, bez podpisu Margrabiego odpowiedź daną być nie może. — A więc żądanie ich, nie tylko na względ przyzwoity, ale nawet na odpowiedź nie zasłużyło!

Pozwani nie przeczą, że Reskrypt ten nie znosi wprost Ordynacyi, ale i Powód nie zaprzeczy zapewne, że gdyby Prawo niebyło iéy zniosło, Reskrypt w innym zupełnie byłby wyszedł stylu.

Co do 7. Dekret Króla Saskiego. Nad rozbiorem Aktu tego, słyszeliście iuż Sędziowie! rozmaite rozumowania: lecz mnie mam, że żadne z nich, nie trafiło ieszcze do Waszego przekonania i żadne w nale-

żném nie wystawiło go świetle. Mówię to śmiało, bo i z siebie samego nie czynię wyjątku. — Częstoć daleko prawdy szukamy, gdy ona blisko iest przy nas. — Patrzymy na nią, lecz iéy nie spostrzegamy dla tego, że nie zwłaściwego uważamy ją stanowiska. — Chcieć wiernie rzecz ocenić, potrzeba uważać ją w téy epoce i w tych okolicznościach, w których się w czasie wydarzenia swego znajdowała. Duch czasu, zawsze i wszędzie wpływy swe na czyny ludzkie wywierał: na to więc wszystko, baczność mieć potrzeba. Od czasu zmiany systemu feudalnego czyli lenniczego, na Konstytucyyny; spostrzegamy dotąd ieszcze, dość częstą walkę wyobrażeń tamtych czasów, z dzisieyszemi: a ci, którym one pochlebiały, radziby ie wrócić, kosztem ogólnego dobra; byleby własnemu dogodzić interesowi. Wiemy że tę zmianę winniśmy Francyi. — Władzca iéy ówczesny, starał się nowy ten system po cały rozkrzewić Europie, gdzie tylko zwycięzkie ramie iego dosięgnąć mogło. Z tąd to widzimy, że

kraiom, gdzie władza jego szanowaną była, nadawał Konstytucye i Kodex. — Te zaś, znosiły wszędzie niewolę i poddaństwo, stawiły w obliczu prawa wszystkich równemi i zmieniały przez to lennicze zwyczaje i wypływające z nich ustawy. — Substytucye, iako najmocniéy z Systematem lenniczym związane; nie mogły pogodzić się z równością praw Cywilnych: dla tego Władca Francyi, iako zakazane przez Kodex, wszędzie starał się znosić, pod iakiemkolwiek one były nazwiskiem. — Z tąđ poszło, że i w Traktacie Wiedeńskim nie przepomniał o nich, dozwalając sprzedać fideikommissa i Majoraty: a wiedząc o tém, że przez Rządy i prawa Cywilne krajów odstąpionych, były protegowane, dodał wyraźnie „*których dotąd sprzedawać wolno nie było.*“ Ten tó dodatek, znoszący dawniejszy *zakaz* sprzedaży, stanowi niewątpliwe i formalne ich zniesienie. Prowincya Galicyi Zachodniéy, w którój Ordynacya Myszkowskich leżała, przyłączoną zostawszy przez Traktat ten, do Księstwa Warszawskiego,

przyniosła już ze sobą to zniesienie, a Margrabia jako Ordynacyi posiadacz, przeszedł pod Rząd Króla Saskiego, już z nabytą wolnością sprzedaży. Nie potrzebował zatem prosić Króla, iakoż nie prosił, o wolność *sprzedaży*, lecz iedynie o pozwolenie *wyprzedania się*, z kraiu: bo pozwolenie *wyprzedania się*, oznacza, już posiadaną wolność *sprzedaży*: i właśnie Król od tego Dekret swój zaczyna: że „Margrabia ponowił „prośbę o decyzją, w przedmiocie zamierzonego przez niego *wyprzedania się*, z „maiątkiem za granicę.“ Daléy — Niepotrzebował Margrabia, prosić Króla i nie prosił, o zniesienie Ordynacyi, czyli o zdięcie z niéy prawodawczéy Sankeyi; bo ta zdięta już była, iak widzieliśmy przez postanowienie Traktatu, w słowach: wolno sprzedać Majoraty, „*których dotąd sprzedawać* „*wolno nie było.*“ Margrabia nie potrzebował więc prawa tego od Króla, gdy ie miał bezpośrednio z tego samego Aktu, co i Król swe prawo do posiadania Galicyi Zachodniéy. — Z tego to istotnego punktu rzecz

uważając, możemy bez wahania się przyznać Powodowi, że Dekret Królewski nie jest niczem więcý, iak tylko poleceniem Administracyiném, czyli na drodze ekonomiczný wydaném, ażeby stosownie *do wyraźnego brzmienia Traktatu*, nie czynić Margrabiemu do sprzedaży żadný przeszkody, ani trudności. — Zamieszczony w nim wyraz *nie ma być*, stanowi rozkaz, a słowa „*stosownie do wyraźnego brzmienia „Traktatu*“ przekonywają, że Traktat żadnego nie potrzebuie tłumaczenia, lecz iedynie prostego wykonania: a tak i Dekret wykonanie to nakazujący, w rzeczy saméy, nie jest Aktem prawodawczym, lecz iedynie Aktem wykonawczym, i z tąd niech będzie druga Replikującego prawda, że iako taki, oraz z powodów, które w pierwszym mém piśmie przywiódłem, w Dzienniku praw umieszczanym być nie potrzebował. Zgadzam się więc i na to z Replikującym, że tenże Dekret, iako Akt wykonawczy, nie jest ani rozwinięciem, ani objaśnieniem, ani dodatkiem, ani zmianą Traktatu: bo on

zmianie nie ulega, a objaśnienia nie potrzebuje: *ubi obscuritas deest, cessat interpretis officium.*

Powód z resztą w Replie swéy, na karcie 96. sprawiedliwie rozumie, gdy mówi: „Nieutrzymię ia zaś bynaimniéy, iżby „Dekret prawa familii, o ile przed iego zapadnięciem byłyby były *wątpliwemi*, był „zamienić na *niewątpliwe*, to iest, iżby „cokolwiek do ich mocy był dodał“ bo też właśnie Dekret powiedział *o ile są w swéy mocy.* — Zgodni zatém, iak widzę, iestemy we wszystkim, skoro sobie nie zaprzeczamy; że tenże Dekret, nie iest więcéy niczem, iak tylko Aktem wykonawczym praw z kąd inąd posiadanych. Póydźmyż teraz i do Kodexów Cywilnych Austryackiego i Francuzkiego, na których Replikuiący gruntuie stosunki cywilne, twierdząc że Dekret takowych nie narusza i że Kodex cywilny nie znosi Ordynacyów. — Przypuśćmy więc że tak iest, chociażeśmy w swém mieyscu inaczéy dowiedli. Przypuśćmy mówię dla krótszéy rozprawy, że obadwa Kodexa utrzy-

muią Ordynacye i sprzedać ich niedozwala-
ią.— Terazże przychodziemy przed Sąd z
naszemi prawami. Powód przedstawia; że
obadwa Kodexa zachowuią Ordynacye i
sprzedać ich nie dozwalaia. A ia niewdaiąc
się nawet w żadną w téy mierze rozprawę,
składam *Traktat* i powiadam: Oto Artykuł
10. Aktu tego naucza, że wolno iest prze-
dać Majoraty, których własnici, iak Powód
przedstawia, według ustaw Cywilnych, prze-
dawać dotąd wolno niebyło.— Sąd może o-
rzecze, iż w ustawy polityczne wdawać się
nie może.— A więc nie ma sprawy. Lecz
oto klauzula exekucyina w Dekrecie Kró-
lewskim, który poleca, ażeby wyraźne
brzmienie Traktatu było wykonaniem, czy-
li iednym słowem *Exequatur*. Powód prze-
rywa, wołaiąc, Dekret nie tyczy się są-
dów; bo iest tylko poleceniem administra-
cyiném. Ja odpowiadam, tak iest: lecz po-
lecenie to, tyczy się wszystkich wydziałów,
a szczególniéy sądowego; bo wykonanie De-
kretu, poleconem iest, oprócz wszystkich
Ministrów, Ministrowi Sprawiedliwości w

szczególności. Oto iest Reskrypt tego Ministra, nauczaiący, że Margrabiemu, nie komu innemu, sprzedać wolno, a sprzedaż nie dzieie się przed Administracyą, lecz przed wydziałem Sądowniczym. A więc usuwanie przeszkód i trudności w téy mierze do naczelnika tegoż wydziału należy.— Sąd więc upoważniony orzec, kto ma mocniejszy za sobą prawo? A że prowincya Galicyi Zachodniéy, przez Traktat wspomniony, iuż z tym warunkiem do Księstwa Warszawskiego przyszła, że Majoraty sprzedać wolno; przeto ustawy cywilne, iakkolwiekby inaczéy rozporządzały, zawsze politycznym uledz muszą iako ich podrzędne.— Nie uważaiąc przeto Dekretu Królewskiego za nie więcéy, iak tylko za rozkaz wykonania Traktatu, nie wchodząc bynaymniéy w rozpoznanie praw cywilnych, iako podrzędnych; Traktat zostaię zawsze przy swoim pierwszeństwie, iako główna, niewątpliwa i niewzruszona zasada sprzedaży. Przez niego Ordynacya, od zakazu dawnego uwolniona, każdemu do kupna chęć maiącemu,

otwartą została. — Każdy więc śmiało mógł kupić: a mając właściciela na gruncie, nie potrzebował szukać poza granicą jego rodziny. Zagłębiać się w Teorye, kogo prawa Rzymskie, a kogo Niemieckie właścicielem Ordynacyi uznaią, niebyło rzeczą kupujących: bo tego warunku w Traktacie nie czytali. Nie było rzeczą Traktatu, dawać komu innemu pozwolenie sprzedaży, iak tylko posiadaczowi; bo on tylko sam był wystawiony na skutki wojny i on tylko sam znajdował się z dobrami w położeniu przedmiotem Traktatu będącem; iak to iuż w miejscu swem dowiedziono. Nie potrzebowali zatem ciż kupujący dowiadywać się o mniemanych współwłaścicielach, ani też szperać po Jenalogiich Myszkowskich i Wielopolskich, wiele głów do rodziny należy, które z nich są przy życiu, które letnie, a które nieletnie, kto ich opiekunem, lub kuratorem, gdzie ich zamieszkanie, podług iakich przepisów legitymacya ma być prowadzoną, przez kogo rozpoznawaną? Wszystko to są rzeczy do kupujących nienależące, ani pomysłem, Traktat

piszących bydź mogące; gdyż inaczéy, chybaby skutku dzieła swojego mieć nie chcieli. Alboż oni stosunków posiadacza z familią nie znali? Czemuż nie położyli warunku, że wolno sprzedać, za poprzedniem iednak zezwoleniem familii? A skoro nadana wolność bezwarunkowa, kupuiący sam sobie warunków ani trudności wymyślać nie mógł. Dobra wiara gruntuie się na wyraźnem ustaw brzmieniu, a nie na wyszukanych teoryach i substelnościach. — *Lex jubet, non disputat, et quod illa non distinguit, nec nos distinguere debemus.* Na pytanie komu pozwolono sprzedać Ordynacyą? każdy bez namysłu odpowie, że *Ordynatowi*; bo on łączy w sobie iéy tytuł i nazwisko i iest iéy prawym Reprezentantem. Komu pozwolono sprzedać Margrabstwo? Margrabiemu; bo tytułu tego nikt więcéy nie nosi. Rzućmy tylko myślą, co to iest fideikommis, co to iest Majorat? Czy oderwie kto słowa od dóbr, które one wyobrażaią? Mógłżeby kto pomyśleć, że wolno sprzedać słowo, a nie maiątek niem oznaczony? Cóżby znaczyły

wyraży, fideikommissa i Majoraty „*których dotąd sprzedać nie było wolno.*“ Komuż nie było wolno? Któż był ograniczony taką niewolą? posiadacz. — A więc wolność iemu nadana: bo tym którzy ją posiadali, nie była potrzebną: bo chcieć nadawać wolność, wolnemu; byłoby nadawać własność światłu, ażeby świeciło. Tak więc, nie może być pod żadnym względem wątpliwe przekonanie że Traktat dał wolność sprzedaży każdemu fideikommissu posiadaczowi: że Dekret Królewski rozkazał Rządowi, ażeby nie czynić przeszkód, ani trudności do takowejże sprzedaży, Margrabiemu: że kupujący nie mogli z kim innym wchodzić o kupno, tylko z Margrabią i do rąk iego uścić szacunek. O iakże światłe przewidział wszelkie przypadki przy Majoratach, sławny Molina. — Dzieło iego prawdziwy Kodex Majoratów. Zakończę Rosprawę zdaniem iego w Dysputacyi 651. folio 418. „*Emptor tutus erit, tradendo praetium* „majoratus possessori, si solum in facultate „concedatur ei possessori, vendere id posse.“

I cóż do kupujących należeć mogą ewentualne prawa rodziny? z kądże nawet kupujący, mógłby być upoważnionym do tego? Nie byłożto raczén rzeczą samén rodziny? Jén Kuratora, albo z resztą Prokuratorów Królewskich, jeżeli Król, iak twierdzi Replikujący, zachował ién prawa?

Tyle mając stróżów, czegoż wywierac żale przeciw kupującym? z iakiegoż względu czynic im wyrzuty? wszak temi kupującymi, są wierzyciele. Nie ciągnęła ich chęć podłego zysku, ażeby kupic bezcennie, owszem, przepłacono wartość, ażeby iakkolwiek zrealizowac swą należność. W moim osobie, widzicie Sędziowie! czterechset przeszło wierzycieli, których większén połowy należności, majątkiem własnym, majątkiem żony, majątkiem krewnych, majątkiem przyjaciół i znowu przyjaciół tych przyjaciół, pozaspakaiałem. Reszta kontentuiac się kredytem moim, bo rewersami memi, oczekiwała skutku z Towarzystwa Kredytowego; gdy proces tak lekkomyślny ze strony Powoda, zatamował wszystkie szrodki dalsze-

go działania. — Cóż tu jest w tem krzywego, co niegodnego, co prawu lub słuszności przeciwnego? Wywiedliśmy więc ze strony naszey prawo i słuszność i dobrą wiarę, iaką w nas wyraźne brzmienie Traktatu i uznanie tegoż *wyraźnego brzmienia* przez Króla samego, utworzyć mogło.

Przeciwnie, chcąc bydź nayprzychylnieyszym stronie Powoda. — Cóż można przywieść na iego poparcie? Oto Reskrypt, który bez podpisu Margrabiego odpowiedzi odmawia familii. — Oto powtórny, który ią do Margrabiego po układ odsyła. Oto decyzya prawomocna Trybunału, za wysłuchaniem wniosków Prokuratora Królewskiego zapadła, że protestacya familii, przeciw alienacyi dóbr przyjętą bydź nie może: Oto wyrok prawomocny, uznaiący protestacyą w gazetach, za niemogącą ubliżać prawom nabywców. Ale w tem mieyscu Powód zawoła zapewne, że Dekret Królewski, zastrzeżga prawa familii. Tego pragnąłem. — Na to odpowiem. — Zwróćmy uwagę, do czego posłużyć mogą prawa familii? wszak to

są prawa prywatne, prawa stosunków cywilnych, pomiędzy Margrabią a familią, prawa *de meo et tuo*, a więc prawa do podziału majątkowego; nie zaś prawa maiestatu do utrzymania nadal Ordynacyi! Prawa takowe cofnął Traktat, a Król zatrzymać ich nie chciał, owszem do sprzedaży przeskąd czynić zabronił. — Prawa familii posłużyć iéy mogły, i posłużyły, do osiągnięcia przy sprzedaży majątkowych korzyści; nie zaś do osiągnięcia władzy Monarsze przeciwnéy; ażeby tamować sprzedaż, gdy Król tamować nie kazał. Replikujący powiada, że Król zabronił tylko Rządowi, a nie familii. Tak iest, przyznaiemy to chętnie: bo właśnie sam tylko Rząd mógł protegować Ordynacyą i bronić iéy sprzedaży. Wszak to uznała sama familii, gdy prosiła Króla o iéy potwierdzenie i następnie o erygowanie majoratu na trzech kluczach, przez Margrabiego od sprzedaży wyłączonech. Równie więc tworzyć, iak znosić Ordynacye, będąc dziełem samego Monarchy; sprawiedliwie i mądrze wyrzekł w Dekrecie swym te słowa:

„Niema bydź czyniona ze strony Rządu
„naszego żadna trudność, ani kładziona
„przeszkoda do sprzedania.“ Zrobił to wła-
śnie dla tego, ażeby odróżnić prawa swoje
Monarsze, od praw prywatnych familii, któ-
rym ubliżyć nie chciał, o ileby takowe z
powołania do sukcesyi, mogły bydź ieszcze
w swéy mocy, to iest, o ileby ze zniesie-
nia substytucyi, iakowe *jus quaesitum* słu-
żyć iéy mogło. Quid juris dla substytutów,
przy zniesieniu substytucyi? jużesmy to i z
teoryi i z faktów prawodawczych Europy
całéy, aż do zbytku wykazali.— A że to
wszystko przy sprzedaży, tak iak iest dzi-
sia, roziaśnionem ieszcze nie było; przeto
familia naywięcéy korzystała z tego i tak
choyny z strony Margrabiego, przez Tran-
zakcyą otrzymała udział w dobrach.— Ta
to więc powinność i dobroć Margrabiego,
ośmieliła Powoda, do kuszenia się o resztę,
w brew naywidocznieyszym prawom i słu-
szności. Ale wytrwamy do końca i nie zo-
stańmy mu w niczem dłużnemi. Odparli-
śmy wszystkie zarzuty, co do osnowy i tre-

ści Dekretu; odpowiedzmy i na zarzuty co do formy iego.

Że w Dzienniku praw umieszczonym nie był: to zależało iedynie od samego Monarchy, kazać go umieścić, lub nie; bo taką widzimy formę, że Monarcha domieszczał to w postanowieniach swoich wyraźnie. — Z resztą dowiedliśmy iuż iasno w pierwszym piśmie obrony, że nie iest z rodzaju tych postanowień, które konstytucya w Dzienniku ogłaszane mieć chciała: sam zaś Powód w Repliee swéy uznał, iż uważaiąc go, iako Akt wykonawczy, mieysca tam mieć nie mógł. Dłużéy nad tem rozprawiać, nie ma więc potrzeby.

Lecz ważnym dla nas zarzut, że Dekret stylizowany iest do Rządu, nie do Margrabiego, a stąd, iak mniema Powód, że nie Margrabiemu sprzedać pozwala, tylko Rządowi poleca, ażeby przeszkód w téy mierze nie czynił. Że tak iest, przyznaię: owszem, do utwierdzenia tego zdania, chętnie się przyłożę. Sam wszakże początek Dekretu przekonywa, że Król, tenże Dekret, wraz

z memoriałem Margrabiego, Rządowi przesyła, i cały styl Dekretu do niego obraca, i o Margrabim, iako o trzeciéy osobie stanowi, nie zaś wprost do Margrabiego przemawia. Mówić o kim, a mówić do kogo, jest w istocie wielka różnica: i Margrabia w rzeczy saméy, żadnego użytku z tegoż Dekretu zrobićby nie był mocen; gdyby Minister Sprawiedliwości, któremu Król wykonanie woli swéy w tymże Dekrecie polecił, Reskryptem oddzielnym, októrym następnie mówić będziemy, niebył tegoż Dekretu Margrabiemu zakommunikował, i do korzystania z niego upoważnił, oświadczać wyraźnie, iż mu Król tymże Dekretem dobra Majoratu sprzedać dozwala.

Widzimy więc, że forma ta, przyięta od Króla i Rządu, żadnemu prawnemu ulegać nie może zarzutowi, owszem dziwić się należy, iż zarzut podobny mógł być uczyniony. Terazże gdyśmy ten zarzut samem wspólnem przyznaniem odparli, gdyśmy wszelką prawność z strony Margrabiego wykazali, obróćę się do Replikującego i zapytam w ia-

kiéy formie i na iakiéy drodze doszła wiadomość iego familią, że Król w Dekrecie uczynił o niéy wzmiankę? Wszak Dekret ten, iest tylko stylizowany do Rządu, a nie do familii. — Król mówiąc o niéy do Rządu, iego tylko uznaniu i ocenieniu zostawia, *o ile prawa iéy, są ieszcze teraz w swéy mocy.* Od Rządu więc zależało uznać ie, lub nie. — Że nie uznał, przekonywa o tem Reskrypt do Margrabiego bezwarunkowo wydany i przekonywa milczenie do familii. Jakież więc prawem, Replikujący odwoływać się może do Dekretu Monarchy, który na żadnéy legalnéy drodze nie był komunikowanym familii, ani ta nie była upoważnioną od żadnéy władzy, do korzystania z niego. Ileż to Dekretów i Reskryptów znajduie się w Archiwach Rządowych, które się tyczą rozmaitych interesów i osób, względem których decyzye lub polecenia, samym władzom do użytku stosownego zostawione, lub wykonanie ich, rostopności tychże oddane. Cóżby się działo? iakieżby powstało zamieszanie? gdyby

strony interessowane, powziąwszy o nich, iakowym bądź ubocznym sposobem wiadomość, chciały z nich korzystać, nie mając ich sobie od władzy, któręj to powierzono, na legalnęj drodze zakommunikowanych i do zrobienia z nich prawego użytku oddanych? Gdy przeto również familia Wielopolskich, od władzy, któręj wykonanie Dekretu było poleconem, żadnęj iego nie miała sobie udzielonęj komunikacyi, ani upoważnienia do korzystania z niego; zaczęm odwoływać się do niego, i żądać praw iakich z niego, na żadnęj legalnęj drodze nie iest upoważnioną: — a tak zarzut co do formy, walczy przeciw familii, nie zaś przeciw Margrabiemu, i przechodzi wszelkie wyobrażenie prawa i sprawiedliwości, ażeby z Aktu do siebie nienależącego, żądać unieważnienia sprzedaży; któręj tenże, tak wyraźnie, w skutek Traktatu, dozwolił.

Wytaczać na zasadach podobnych process tak ogromny, burzyć spokojność i tasmować interessa tylu familii, chcieć wzruszać ich prawa na tak wyraźnych ustawach

i w tak dobréy i czystéy wierze nabyte; nie iestże to szukać w pieniąctwie sławy i ze sprawiedliwości robić szermierstwo?

Przystąpmy

Co do 8. Reskrypt Ministra Sprawiedliwości z dnia 15 Czerwca 1812. r. Jest on krótki, można go powtórzyć.

„M. S. Dekret N. P. pod d. 8. t. m. za-
„padły, którym Monarcha JW. Myszkow-
„skiemu Margrabiemu Pińczowskiemu, do-
„zwala nayłaskawiéy sprzedania dóbr do Ma-
„joratu Pińczowskiego należących, w załąc-
„zonéy kopii, temuż JW. Margrabiemu
„Pińczowskiemu komunikuie.“

Reskrypt ten, nazywa Replikuiący niezgodny z Dekretem Królewskim i powiada, że zamiast bydź wykonaniem woli Monarchy, iest on *zmienieniem*, *przeistoczeniem* i *przerobieniem* teyże woli, a zatem obowiązywać, według niego, nie może.

Na to odpowiadam:

Dekret Królewski wydany iest, iakeśmy iuż widzieli, do Rządu, nie do osób. Wykonanie więc iego, poleconem zostało

wszystkim Ministrom, a w szczególności Ministrowi Sprawiedliwości. — Znamy manipulacją Rządu, wiemy dobrze, że Król sam Dekretów nie pisze, ale każdy Minister, w przedmiocie wydziału swego dotyczącym, projekt Dekretu Monarsze przesyła. Że zaś chodziło tu o sprzedaż, a tem samem o zniesienie Ordynacyi, które Traktat Wiedeński już w sobie zawierał; przeto widoczną jest rzeczą, że przedmiot ten, dotyczył się głównie Wydziału Sprawiedliwości, reszta było accessorium. — Wiemy, bo to całemu krajowi było wiadomem, iak wielkie ten Minister, z powodu światła i cnot swych, posiadał zaufanie u Króla Saskiego: możemy więc twierdzić z pewnością, że za niego, żaden inny Minister nie pisał tego projektu. Jakże więc zezwolić można, na twierdzenie Powoda, tak ubliżające charakterowi tego to, wzorowéj wierności dla Króla i kraju Ministra, tego prawdziwego Polski Arystydesa, ażeby on wolę Monarchy miał przeciwstaczać! On, który ićy był nayzaufańszym powiernikiem i wykładczem;

bydź fałszywym iéy tłumaczem, czyli słowami Powoda, *zmiennikiem, przeistoczy-
cielem, przerobicielem!!* Sędziowie! Publiczności! którym znane są cnoty tego pełnego zasług w kraiu męża, przeymiyście się zgrozą, na taki nieprawy zarzut. Przeymiyście się zaś tem więcéy, gdy się przekonacie z czynu, iż ten, który zarzut podobny czyni, winien mu iest naywiększe uwielbienie. Minister ten, nie bez przyczyny, posiadał zaufanie swego Monarchy; bo równie iak on, kochał cnotę i sprawiedliwość. Widział on, że Traktat Wiedeński zbyt iest wyraźny, ażeby mu zadosyć uczynić nie można. Widział prócz tego, że substytucye równie wyraźnie przez Kodex są zakazane. Znał zaś dobrze z drugiéy strony, iż familii, praw Majoratu nadać niepodobna; ażeby przeszkadzać miała sprzedaży: lecz widząc, że sam Margrabia w Memoryale pierwszym do Króla podanym, ofiarował ze sprzedaży familii uczynić pamiątkę: że familii z swéy strony, w pedanéy do Króla proźbie, udziału z dóbr żądała; nie chciał bydź przeszkodą pię-

knych z obudwu stron skłonności, ale owszem wpływem swoim u Monarchy, podać sposobność do ich ziszczenia.— Ztąd nastąpiło zakommunikowanie Margrabiemu memoriału familii, końcem zrobienia układu; stąd owa wzmianka w Dekrecie o *sposobie* dochodzenia praw familii, o ile są w swéj mocy: bo prawa nie mogły byź inne, tylko do udziału: bo sposób nie mógł byź inny, nad dobrowolne porozumienie, z którego nastąpił tak hojny ze strony Margrabiego dla familii udział. Nie wypłynął on, iak widzieliśmy, z żadnego prawa, z żadnego obowiązku: ale wypłynął z serca, wypłynął z przychylności, która tak źle zrozumianą, i tak nieprzyzwoicie wynagrodzoną zostaje, zamiast byź uwielbiana. Było wszakże w mocy Ministra, trzymać się ściśle osnowy Traktatu, nie potrzebując żadney o familii czynić wzmianki: było w Mocy Margrabiego, żadnego nie czynić dla niéy udziału. Każdy z nich prznosił skłonność serca, nad nieodzowność prawa: a za to, Minister nazwany został *falszerzem* woli Monarchy,

a Margrabia *występnym*, aż do zasłużenia na wypędzenie z Dóbr, od naddziadów prawem bliższości do siebie doszłych. — Lecz pociski podobne, przeciwny skutek sprawiają. Cnota w prześladowaniu większego nabiera blasku: a Reskrypt Ministra zostanie zawsze, iak iest, z wolą Monarchy i iego Dekretem zgodny i równie z nim obowiązujący: owszem przeciwnie, Dekret bez Reskryptu, żadnego nie miałby skutku; bo by wiadomym i wykonanym bydź nie mógł.

Co do g. Że Tranzakcya Familiyna iest nieważną: — z powodu, iż nie wszystkie członki familii do niéy wchodziły; że Powód był nieletnim, a oyciec za niego godzić się nie mógł; że formalności prawa Austriackiego i kodexowe o ugodach z nieletniemi dopełnione nie zostały. — Na to odpowiadam: iż dosyć iest odczytać Tranzakcyą, a sama bronić się będzie. — Dosyć odczytać obronę iéy w pierwszém piśmie moiém, a cały zarzut Replikującego upadnie. — W ogóle więc przytoczę: Co do tego, że nie wszystkie członki wchodziły, to niewcho-

dziły te, które żadnego prawa nie miały; bo w Dekrecie Królewskim była tylko wspomniana familia ewentualnie powołana, to iest, in eventum mortis Margrabiego naybliższa, chociaż nawet i nayodlegleysi, przez Kuratora potomności według prawa Austryackiego zastąpieni byli. — Lecz kiedy Replikujący utrzymuje, że Kurator, przez nich samych sądownie ustanowiony, zastąpić ich nie miał prawa; iakimże sposobem chce ich zastąpić Powód, kiedy żadnego od nich nie składa na to upoważnienia, kiedy oni Tranżakeyi nie zaskarżają, kiedy przed Sądem nie stają iz Powodem w cale wspólnie nie działają: — a tak cały ten zarzut próżny i nieprawny.

Że Powód był nieletnim, a oyciec o majątek iego godzić się nie mógł, iest zarzut równie nieużyteczny: bo przecież majątek ten był Margrabiego, na przypadek zaś iego śmierci, mógłby bydź wprzódoy oycy Powoda, a za życia oycy, Powód żadnego do niego nie miał prawa, owszem Erekcya przekonać go powinna, że „*Vivente patre,*

„successor ad successionem non poterit vocari et pervenire, praesertim, quod *uni tantum*, successio debetur.“ A więc oyciec godził się o prawa swoje i o własność swoją; bo do siebie wprzód, niż do synów należąca. — Godził się, ażeby wyratować coś dla siebie, a zatem i dla synów, których Imieniem iako oyciec działał, nie zaś ażeby im przynosił szkodę. — W każdéj Tranzakcyi, w każdéj umowie, nie na próżno wieczystemi zwanych, rzecz dzieje się w Imieniu własnem i successorów; bo kto bierze po kim spadek, obowiązany jest dotrzymać i obowiązków za niego. Powód obowiązujący po śmierci Ojca, dobra przez niego Tranzakcyą w mowie będącą nabyte, iakże przeciw Tranzakcyi powstawać może? Lecz będzie mowa osobno o iéy Akceptacyi, mówmy więc teraz daléj o prawie samém. —

Powód wystawia sobie, iak gdyby Tranzakcyja działała się o fideikommis exystujący, przez Prawa i Rząd protegowany, zgola w całym swém znaczeniu niewątpliwy: lecz

tutaj rzecz, ma się zupełnie przeciwnie:— bo fideikommiss, iak się przekonaliśmy, był już w ówczas z pod opieki prawa i Rządu wyięty, dobra stały się już allodyalnemi, substytucya Oycy Powoda, a tem więcéy dalszych następców, została tylko snem i marzeniem: a więc Tranzakcya działa się iedynie dla utrzymania zgody i przychylności pomiędzy familią i dla uniknienia długiego i kosztownego processu: wszakże nawet Reskrypt Gabinetowy, już przytoczony, ieszcze przed Dekretem sprzedaży dozwalaiającym upoważniał strony do zawarcia układu, gdy żalącą się familią do Margrabiego po to odesłał.— Rzeczy przeto znaydowały się w tym stanie, że Tranzakcya była iedynym środkiem, który mógł dla familii przynieść korzyść, a sercu Margrabiego uczynić zaszczyt.— Nastąpiła więc, załatwiając wszystko, czego tylko po Tranzyguiących, godność, słusznosc i sprawiedliwość wymagać mogła.— Nastąpiła pod prawem Kodexu, nie pod prawem Austryackim, nastąpiła pomiędzy pełnoletniemi,

nie zaś nieletniemi; wszelkie więc w téj mierze inne formalności były zbytecznymi, a sam Artykuł 2052 Kodexu, iest dostatecznym do iéy utrzymania, stanowiąc wyraźnie, że „Tranzakcyje mają między stronami powagę rzeczy ostatecznie rozsądzonéy. „Nie mogą być zaskarżane z przyczyny omyłki, *co do prawa*, ani z przyczyny pokrzywdzenia.“ Tak więc niewzruszalność Aktu tego będąc iasno dowiedzioną, usuwa wszelkie nayodleglejsze pozory iakoby wątpliwego kupna moiego, które po tak ugruntowaney pewności i po uspokoieniu iuż wszelkich familiynych pretensyy, nastąpiło pomiędzy Margrabią a mną, w naylepszym wierze i w nayczystszych zamiarach, bez krzywdy niczyiéy. — Przekonawszy się więc o prawności Tranzakcyi; przejdźmy do iéy Akceptacyi.

Co do 10. Replikuiący utrzymuie, iż Tranzakcyi téy nie akceptował, obięciem w possessyą dóbr po oycu, przez nią nabytych; sądzi albowiem, że do posiadania tego, przyszedł na mocy Erekyi, a nie na

mocy Tranzakcyi. — Na to odpowiadam. — Skoro Powód sądził, że Erekcya iest ieszcze w swéy mocy i że Tranzakcyja nieważna, przeto uważając tę ostatnią, iako nieobowiązującą siebie, niepowinien był, działając z konsekwencyą, obejmować dóbr po oycu: na mocy teyże Tranzakcyi, posiadanych: ale raczém, niechcąc, ażeby go czynności oycy wiązały, powinien był, przed księgą Sądową zrzec się wyraźnie takowego według siebie nieprawnego i zawczesnego spadku; bo wiedział dobrze, iż według Erekcyi, za życia Margrabiego, bez teyże Tranzakcyi, do possessyi przyść nie mógł; ale raczém, powinien był czekać śmierci Margrabiego, po którém dopiero, ieszcze w przódy rozprawić się z Córką, lub wnukami Margrabiego, o pierwszeństwo w następstwie, skoro Erekcya nie wyłącza od dziedziczenia kobiet w prostém linii. — Mniemanie powoda, że Margrabia złamał Erekcya i że z przyczyny téy odpadł od posiadania Ordynacyi, iest mniemaniem iego osobistem, lecz nie wyrokiem Sądu. Że zaś odpadnię-

cie takie, stać się nie mogło ipso facto et jure, dowodzi tego proces przez Powoda teraz dopiero o to wytoczony: Sąd więc dopiero ma uznać, czyli Margrabia na odpadnięcie zasłużył, a Replikujący już anticipando od lat 15. uważa go za odpadłego; i w téy imaginacyi, a więc tytułem swoiéy wyobraźni, mniema, że dobrze posiada trzy klucze i że przez to w niczem nie Akceptuie rzeczywistéy Tranzakcyi i rzeczywistych z niéy skutków, iakimi są dochody, które pobiera. Gdyby Tranzakcyi nie było, Powód z mocy Tytułu idealnego, nie potrafiłby posiadać Chrobrza, Kozubowa i Książa; bo te, byłyby dotąd w posiadaniu Margrabiego: a kiedy używa rzeczywistych korzyści Tranzakcyi; winien szanować równie i iéy rozporządzenia: *bo ze żadnego Aktu niewolno odnosić korzyści bez dopełnienia w tym Akcie przepisanych obowiązków* (*). Cóżby się bowiem działo z Towa-

(*) Słowa samego Powoda, gdzieindziéy mniéy stosownie użyte.

rzystwem ludzkim, gdyby pod pozorem wiecznego pokoju i zgody, dostać od kogo połowę majątku, używać go w całej rozciągłości, a potem powiedzieć, posiadam go z nieprawnej ugody; oddaj mi resztę, za to, żeś się z oycem moim godził. — Oyciec mój nie miał prawa godzić się z tobą, wszelako ja mam prawo korzystać z téj ugody. Nie chcę Tranzakcyi: ale chcę Chroberz, Książ i Kozubów. — Otóż to u Powoda nazywa się nie akceptacya Tranzakcyi.

Wszelako nieakceptacya taka, używana jest tylko przeciw Pozwanym; ale naprzykład przeciw wierzycielom rodzicielskim ma ona inny swój skutek: tam ona zaraz obowiązuje i służy za płaszczyk do uniknienia zapłaty. — Podobne postępowanie, połączone z okolicznością, że się po oycu nie zrzekł spadku, czy nie jest akceptacyą, Sąd raczy rozstrzygnąć.

Co do 11. Że przedawnienie przeciwko Replikującemu, iako w ówczas nieletniemu, mieysca mieć nie może. — Na to odpowiadam.

W pierwszym piśmie moim, udowodniłem naywidoczniéy, przepisami i czynami, dziesięcioletnie przedawnienie, które własność nabywców robi niewzruszalną. — Powód utrzymuje w Replie, iż przedawnienie to, przeciwko niemu, iako w ówczas nieletniemu, mieysca mieć nie może: lecz zapomniął, że mianuiąc się substytutem fideikommissarym, wyiętym iest w tym właśnie przypadku, z pod przepisów ogólnego prawa, i nie iuż Artykuł 2252. K. C. do którego się odwołuje, lecz Analogia Artykułów 1070 i 1074, o przedawnieniu względem nieletnich iemu podobnych, do niego zastosowaną bydz może: skoro bowiem służy przedawnienie przeciw nieletniemu w substytucyi pupilarney, tem więcéy służyć musi w substytucyi fideikommissowey, w któręy, ponieważ Replikuiący utrzymuje, iż cała familiia, majątku fideikommissowego iest właścicielką, iuż tém samém nieletność iego przedawnieniu przeszkadzać nie może: bo cała familiia małoletnią nigdy nie iest. — Wszakże inni członkowie familii, mogli się byli starać

przerwać bieg przedawnienia Aktami prawnymi, iak to starali się uczynić Aktami nieprawnymi, naprzykład przez protestacye w Gazetach, które wyrokiem z méy strony zniweczone zostały. — Jest więc niewątpliwe przedawnienie z mocy Artykułu 2265 i następnych K. C. które w obronie udowodniłem, a które Pozwanych od impetycyi niewczesný Powoda zastańa, chociaż prawa ich i bez niego, są aż nadto poprzedniemi ustawami ubezpieczone.

Co do 12. Że prawo o hipotekach milcząc o Majoratach, wcale ich nie znosi. — Na to odpowiadam.

Żadna Ordynacya bez protekcyi prawa o hipotekach nie może exystować iawnie w księgach wieczystych: lecz tylko chyba extra ksiąg *modo praecario*. — Może ona być tolerowaną: lecz nigdy przy tytule swym bronioną; ponieważ straciła miejsce w tém prawie i tarczę w niem, któraby ją zastańiała. — Co nie jest przedmiotem prawa, nie może nazwać się prawem. — Cokolwiek wyiętym z pod prawa, cokolwiek nie-

znanem w prawie, cokolwiek pozbawione opieki prawa, wszystko to uznane być musi za nieegzystujące, za zniesione. — I tak, ponieważ prawo Austryackie proteguje fideikommissa; przeto też w Kodexie Austryackim, mamy cały oddzielny tytuł fideikommissom poświęcony, a nawet przy Sądach opieka dla nich ustanowiona. Że zaś Kodex nasz Cywilny, nie tylko ich nie zna, ale ich zakazuje; przeto też żadnych w nim nie znajdziemy w téj mierze przepisów. To samo i prawo hipoteczne w mowie będące, niezawierając żadnych względem regulacji dóbr Ordynackich przepisów, nie uznaje tém samém ich bytu, ani im opieki w księgach wieczystych zapewnia. Kommissya Województwa Lubelskiego, odmówiła regulacji Ordynacji Zamojskiéy, właśnie dla tego, że iéy prawo nie zna: bo gdyby właściciel żądał był regulacji, iako dóbr Ziemskich, Kommissya hipoteczna, niebyłaby regulacji odmówiła, ani odmawiać iéy niebyłaby mącą. — Tak więc prawo hipoteczne, niezawierając przepisów żadnych względem Or-

dynacyów, pisane już iest w duchu Konstytucyi, w duchu Kodexu, w duchu równości w używaniu praw cywilnych, które Ordynacyów nie dopuszczają, a tém samém je znoszą.

Co do 13. Że decyzya Kommissyi hipotecznój uznająca Pozwanych za właścicieli hipotecznych, prawom iego nie uwłacza, skoro od niój założył appellacyą. — Na to odpowiadam.

Artykuł 142. Prawa hipotecznego, tego tylko za właściciela uznawać kazał, począwszy od r. 1819. kogo księga konserwatora za właściciela wymieni: skoro więc familia ewentualna, którój imieniem Replikujący przemawia, miała iakowe do dóbr hipoteczne Prawa, winna ie była w ciągu roku przekluzycznego, przed księgami konserwatora obiawić: zwłaszcza, gdy odwołując się do praw Austryackich, dowodzi, że mu z téy epoki służą do Ordynacyi Tytuły, równie iak i z epoki Księstwa Warszawskiego, w którój nieprawna, iak mnie ma, nastąpiła Tranzakcya i sprzedaż. Z o-

budwu więc epok, sądząc mieć przeciwko sprzedaży Tytuły, powinny były bydź do Ksiąg Konserwatora wniesione. Replikuiący uważa rzecz tę iako formalność, która sprawie in merito przesądzać nie może: lecz mylne to zdanie, gdyż przekluzya, przecina względem trzeciego posiadacza wszelkie działanie, i właśnie z mocy Artykułu tego, nabywcy dóbr przez Kommissyą hipoteczną, iako właściciele bezwarunkowi, z ksiąg konserwatora do ksiąg wieczystych, przeniesionemi zostali. Nie może się Replikuiący zasłaniać epoką czasów Polskich, bo właśnie, pozwani iako nabywcy praw Margrabiego, i z téy epoki prawa swe na mocy Artykułu 146. wywiedli; albowiem Margrabia po oycu, dziadzie, pradziadzie i daléy, dziedzicząc te dobra, za właściciela ich był znany, a prawo hipoteczne tego tylko znać może, który iest, nie zaś tego, który bydź nim pretenduje dopiero. Nie obawiwszy więc Tytułów swych przed księgą Konserwatora, z żadnéy z trzech epok, z których takowe mieć sędzi; nie mógł bydź w

księgach wieczystych, ani za rzeczywistego, ani za ewentualnego właściciela uznany, ani nawet ostrzeżenie w téj mierze mogło być przyjęte. Decyzja zatem Kommissyi hipotecznój wspiera iak najmocniój sprawę Pozwanych *in merito*, co do prawności Tytułów nabycia: gdyby bowiem, Kommissya hipoteczna uznała była, tak iak chciał Powód, że Dekret Króla Saskiego niepozwolił Margrbiemu sprzedaż; tedy Tytułu własności na nim zagruntowanego, niebyłaby przeniosła z ksiąg konserwatora, do ksiąg nowych wieczystych, obok Erekeyi w księgach dawnych Polskich istnący: lecz gdy uznała, że Margrabia będąc po oycu swym, dziadzie i daléj dziedzicem w księgach dawnych Polskich, za pośrednictwém Dekretu Króla Saskiego, iako sprzedawca dóbr, kupujący zaś od niego, z mocy tegoż samego Tytułu, iako właściciele do ksiąg konserwatora zamieszczonemi zostali; przeto zamieszczenie takie, przeniósłszy do ksiąg nowych wieczystych, tak z mocy Artykułu 142. iako i z mocy Artykułu 146, tem sa-

mem uznała Tytuły własności dla kupujących za prawne, nie tylko z saméy epoki Księstwa Warszawskiego, lecz i z epoki czasów Polskich, to jest z ksiąg dawnych wieczystych: albowiem skoro prawność Tytułu dziedziczenia Margrabiego, od lat czterechset, przed Kommissyą hipoteczną, z strony Pozwanych, iako Tytuł własności od niego mających, jest wywiedziona i przez tęż Kommissyą za taką uznana; przeto uznanie to, właśnie na spór in merito wpływa, który o prawność nabycia się toczy.

Wszakże pierwszą sprzedaż Książa małego, sam Trybunał, za wysłuchaniem wniosków Prokuratora, do ksiąg konserwatora, wraz z Dekretem Króla Saskiego, temuż konserwatorowi wciągnąć polecił: iakże więc mógłby to być czynić; gdyby tenże Dekret, nie pozwalał sprzedaży! — Wszakże familia chciała wnieść do tychże samych ksiąg protestacyą przeciw alienacyi dóbr, a przeciw Trybunał, przez Rezolucyą swą, również za wysłuchaniem wniosków Prokuratora wydaną, żądanie to oddalił. Wszak-

że równie i protestacya w Gazecie, wyrokiem Trybunału za nieprawną ogłoszoną została: zawsze więc sprzedaż była uważaną za prawną, a przeszkody do niéy za nieprawne. Decyzye te są prawomocne, stanowią przeto rem judicatum: i iakże chce Replikuiący, ażeby Kommissya hipoteczna mogła była nieuznać prawności Tytułów dziedzictwa Pozwanych? iakże ten sam Trybunał, decyzye swe, wraz z Decyzją Kommissyi hipotecznój, sobie równój, mógłby przesądzać, i uważać Dekret Króla Saskiego, za niepozwalający sprzedaży; kiedy sprzedaże z mocy iego nastąpione, dla wiary publicznej, do ksiąg konserwatora, a następnie do ksiąg wieczystych są zamieszczone. Czyliż możnaby dopuścić, ażeby księgi publiczne były dla tego, żeby publiczność zawodzić i sidła na dobrą wiarę zastawiać? Kommissya hipoteczna, będąc stróżem praw osób trzecich, mogłażby bez żadnego warunku i ostrzeżenia, właścicielami ogłaszać od Margrabiego nabywców; gdyby Tytuły ich prawnój nie miały zasady? Appellacyą, powia-

da Replikuiący, założył od téj decyzji. Czyliż ta decyzja, ma być dla tego nieprawą, że się iemu niepodoba? Czy sądzi żeby w Appellacyi pomyslnieyszą uzyskał decyzją? Niechby i tak było: — lecz on dopiero spodziewa się uzyskać, a my już uzyskali. — Sądowi zaś służyć tylko mogą za permowencyą okoliczności, które się stały, nie zaś te, które się późniéy stać mogą. — Tak więc decyzja Kommissyi hipotecznój, poprzedzona Rezolucyami prawomocnemi Trybunału, stanowczy zawsze na sprawę Pozwanych wpływ mieć będzie, a tém samem, mniemanem prawom Powoda, tamy kłaść nie przestanie.

Co do 14. Że Dekret Królewski względem zamiany Zamościa, na prawa Ordynacyi nie ma żadnego wpływu. — Na to odpowiadam.

Dekret wspomniony, będąc w Dzienniku praw umieszczonym, daie nam przystęp do korzystania z niego i przynosi dla nas niewątpliwą i prostą Analogią prawa, i rozwiazuie dwa ważne pytania: — czyli w du-

chu ustaw terażniejszych exystują Ordynacye? i kto iest właścicielem fideikommissowego majątku?

Co do 1. Że Monarcha w zamianie Zamościa, nie uznał bynajmniéy istnienia Ordynacyi, przekonywa ta okoliczność: iż Posiadacza iéy, nie nazywa nigdzie Ordynatem, lecz prostym właścicielem: nie nazywa Zamościa dobrami fideikommissowemi; lecz dobrami *dziedzicznemi*. Dóbr za Zamość danych, nie poleca wcielić do Ordynacyi; lecz postanawia przeciwnie, ażeby przechodziły na sukcesorów płci męskiéy i żeńskiéy.

Co do 2. Że sam Ordynat, to iest, ostatni Posiadacz, nie zaś familia, majątku takowego iest właścicielem, przekonywaią nie tylko powyższe okoliczności, ale nadto i to, że do Alienacyi Zamościa i zmniejszenia przez to Ordynacyi, niebyło potrzeba przyzywać nikogo z familii, i nie przyzywano nikogo, lecz prosto z samym Ordynatem zawarto przed Notaryuszem publicznym Kontrakt zamiany, stosownie do zapadłego w

téj mierze, przywiedzionego Dekretu Królewskiego.

Wszakże to działa się, nie iuż na mocy Traktatu Wiedeńskiego; lecz na mocy i pod powagą Praw Cywilnych. — Dekret ten, służyć więc może nie tylko za wyjaśnienie Artykułu 896. K. C. i stosunku iego do dawnych Ordynacyów; ale nawet nazwać się może ustawą przekonywającą o zupełný ich nieexystencyi w duchu prawa, — a zarazem i o nicości mniemanych praw familii, do własności dóbr podobnych.

Wszakże to faktum prawodawcze, nie jest zagraniczne, jest własnego naszego kraju, własnego naszego prawodawcy. Jest w Dzienniku praw zamieszczone, a zatem ogół kraju obowiązujące, i tem samém Prawa Pozwanych, iak najmocniéy utwierdzające: przeciwnie zaś, prawa Powoda, w całéy ich rozciągłości, pod każdym względem w niwecz obracające.

Co do 15. Nakoniec, że Margrabia, przez sprzedaż dóbr, wykroczywszy przeciw Erekcji, odpadł od posiadania Ordynacyi, z

dniem pierwszój sprzedaży, która mu zadała w téj mierze śmierć cywilną, a tym sposobem sprawa Pozwanych, iest tylko budową z liścia, *ludibrium ventis*, Jego zaś, iest tak dobrą, iż przez wszystkie zapory na iaw się przedarła.

Na to wszystko odpowiadam iak następuie.

W pierwszym piśmie moim, udowodniłem: że Margrabia działając wszystko na zasadach ustaw krajowych i udzielonego sobie przez Traktat i Dekret Królewski szczególnego pozwolenia sprzedaży, nie mógł przez to popełnić żadnego wykroczenia, ani utracić praw przez też ustawy sobie nadanych. — Replikujący czyni zarzut obronie takowój, że Pozwani nie śmieli mu odpowiedzieć wprost na pytanie: — czyli Margrabia *podług Erekyi* zasłużył na odpadnięcie, lub nie?; ale starali się tylko złagodzić niestosownemi, iak mniema, sposobami, postępkiem Margrabiego, iakoby uwłaczaiący obowiązkom względem *familii i Potomności*.

Pozwani, że nie przywiązywali żadney wagi do Erekyi Ordynackiej, prosta przy-

czyna, iż ją nie uważali za prawo, któreby miało być wyższe nad Traktaty polityczne, nad konstytucją krajową, nad Kodex, nad Dekret Królewski, i tyle innych ustaw i rozporządzeń kray obowiązujących; obok których, ona znika i na żadną prawną nie zasługuie uwagę. — Wszelako, ażeby zadowolnić Wyzywającego, chcę okazać Sądowi, że według przepisów teyże Erekyi, nie Margrabia, lecz Powód sam, na odpadnięcie zasługuie.

Całą Erekyą w związku swoim z uwagą odczytawszy, przekonamy się łatwo: że Instytutor wiele przypadków iasno przewidział i na takowe zaraz przepisy postanowił, kto i iak w razie uchybienia ma być karany: tam zaś, gdzie nie przewidział, lub kary szczególnéy nie przepisał, postanowił przy końcu ogólną karę odpadnięcia.

Przypadek dziś z Ordynacją wydarzony, bardzo iasno w Erekyi iest przewidziany i opisany i zaraz przy nim kara wymierzona. Oto iest tego wyraźna osnowa.

„Idem successor eadem bona *haereditaria* vendendi, oppignorandi, donandi, commutandi, et quovis modo alienandi, et quibuscunque contractibus et debitis onerandi, nullum jus et facultatem habeat.“

Otóż mamy ten sam co dzisiay przypadek, i gdyby się nie był wydarzył z mocy wyższej władzy, iak wola Instytutora i na fundamencie praw mocniejszych, niżeli Erekcya, tedy nieomylnie miałoby mieysce przepisana za to kara, iak następuje:

„Quod si vero aliquis ausus fuerit, pecunias quasvis super ea bona, quocunque titulo contractus, impendere; ipso facto ea pecunia super ea bona data et in bonis eisdem inscripta, amitti et deperdi debet, neque eandem summam aut summas quasvis idem dans et impendens repetere jure poterit.“

A więc kara wyznaczoną iest na kupujących, lub pieniądze na dobra w iaki bądź sposób dających; iż takowe mają im przepaść i nie mają mieć prawa upominania się o nie: lecz nie ma za to żadney kary na

Ordynata i bardzo sprawiedliwie: bo cóżto jego następcom miałoby szkodzić, że on wziął pieniądze za dzierżawę, na zastaw, na hipotekę, za sprzedaż; skoro według przepisu powyższego, ci wszyscy w interes z nim wchodzący, czynią to na *resico* własne, bez krzywdy następców: bo widzą dobrze, iż ze śmiercią Ordynata, kończą się i prawa jego, a zaciągnięte przez niego obowiązki i żadna czynność, nie wiąże następcy. Wypadek podobny, zdarzył się iuż był wszakże z synem fundatora, który po śmierci oycy, obiąwszy Ordynacyą, sprzedał był dwa klucze. Żaden przecież z Ewentualnych następców, za życia iego, nie pociągnął go o to do Sądu, ani żądał iego odpadnięcia: lecz dopiero po śmierci iego, ten, który obiął po nim dziedzictwo, będąc iuż w prawach sobie służących i korzystając z przepisu Erekcyi wyżey przywiedzonego, zapozwał posiadaczy dóbr oderwanych, o zwrot ich do Ordynacyi i uzyskał wówczas i przy ówczesnych prawach Ordynacyi, bardzo sprawiedliwy wyrok, nakazujący zwrócić do-

bra: lecz że to kupno, miało w ówczas co do tych dwóch kluczy, przywiązany pewny rodzaj dobréj wiary; przeto nakazano Ordynatowi zwrócić szacunek, pod nie ustąpieniem z dóbr rzeczonych.

Gdyby więc Erekecyą była dziś w swéj mocy, tedy Margrabia za czyn swóy, iasne w teyże Erekecyi skutki przepisane mający, nie na odpadnięcie od Ordynacyi, lecz nabywcy od niego, po śmierci iego dopiero, na zwrot dóbr, a w miarę złéj wiary i na utratę danego szacunku, mogliby byǳ skazani. —

Replikuiący, chcąc odpadnięcie Margrabiego poprzeć wszelkiemi szrodkami, przybiera w pomoc Erekecyi, Artykuł 618. Kodeksu Cywilnego, utrzymując, że według niego, równie zasługuie na odpadnięcie, iako nadużywaiący prawa przychodów, to iest: przez złe używanie rzeczy i iéy pustoszenie. Na to odpowiem, że powszechnie wiadomo iest, iż Margrabia nie pustoszył Ordynacyi; lecz przeciwnie spustoszoną i długami obciążoną, po swoim poprzedniku odebrał, a

przez to nie był w stanie mieć z nięą użytkowania, iakie mu zapewniała Erekcya. Stan ten, upoważniał go właśnie do starania się o zmianę rzeczy, która w takowem położeniu, przeznaczeniu swojemu odpowiadać nie mogła. Do familii należał dozór, a nawet i prawo własności, iak to wywodzi Powód: czemuż ta familia nie broniła poprzednikowi Margrabiego, wycinać w pień ogromnych lasów, które drugie tyle co dobra były cenione? czemu nie broniła zaciągu długu tak wielkiego? czemu nie dopilnowała przynajmniej, ażeby te pieniądze, zaciągnięte pod pozorem restauracyi zniszczonych przez wojnę dóbr i Inwentarzy, nieużyto na ten cel zbawienny? czemu nie pilnowano, ażeby stosownie do Erekcyi, powtarzane było spisywanie Inwentarza rzeczy ruchomych? srebra, klejnoty i inne kosztowności przez paręset lat zgromadzone, szły na ofiarę Paryża, Amsterdamu, Wiednia! Wszystko trwoniono i na wszystko patrzano przez szpary: a teraz powstają niewczesne głosy, broniąc niby upadku te-

go, co przez ich samych winę upadło. Za taką obojętność, za taką nieczynność, czyliż raczćy familiia Margrabiemu, a nie Margrabia familii stał się odpowiedzialnym? Za tyle niedopełnionych warunków Erekcji, nie iestżć raczćy godną odpadnięcia od Ordynacyi, familiia, a nie Margrabia?

Kiedy więc ani według Erekcji, ani według Artykułu 618. Kodexu, Margrabia na odpadnięcie zasłużyć nie mógł; zobaczmy, czyli uczyniony przez Replikującego Margrabiemu zarzut *podstępu pod Królem* ma iaką bądź zasadę.

Margrabia w memoryale swoim pierwszym do Króla o pozwolenie wyprzedania się z kraiu, przedstawił wyraźnie cały swój zamiar i sposób urzędzenia Interessów, ażeby za granicę mógł wyiechać. — Po zaspokoiniu wierzcycieli i zabespieczeniu funduszu dla siebie, zbywaiące z szacunku sprzedaży dwa milliony, chciał mieć ulokowane, sposobem we Francyi używanym, w skarbie publicznym; przeznaczaiąc na millionie Majorat dla iednego z familii, a drugi mil-

lion na posag swéy córce. — Propozycyą podobną, mającą zarazem dogodność dla skarbu w pożyczeniu téy summy, Replikuiący bierze za *podstęp pod Królem* i że Margrabia przez to *subreptitie* i *dolose* Dekret od tegoż Monarchy wyiednał.

Zobaczmy, czy zarzut podobny wytrzyma zdrowe rozumowanie.

Artykuł 1116. K. C. naucza, że podstęp jest w tenczas, gdy sposoby używane są takimi, iż się z nich oczywiście pokazuje, że *bez tych sposobów, nie byłoby nastąpiło zezwolenie.* — Widzimy zaś, że tutaj stało się zupełnie przeciwnie: bo Monarcha bez pożyczki dał zezwolenie, a więc bez tych sposobów, które go, podług Replikuiącego, skłonić miały: co dowodzi iasno, że propozycya Margrabiego, nie była środkiem osiągnięcia decyzyi, ani też żadnego na nią nie miała wpływu. Tak więc ani *subreptitie*, ani *dolose*, Dekret Królewski nie został wyiednanym: lecz owszem w sposób nayotwartzszy; gdyż Margrabia przed Monarchą nic nie zataił, fałszu żadnego nie użył,

ani też niesprawiedliwéj przyczyny, żadnéj nie położył. — Czemuż raczém Replikujący nie powie, że Margrabia chciał Króla zobowiązać, ofiarując dla skarbu dwa milliony pożyczki? Gdyby Król, przyjął był tę ofiarę i warunek utworzenia na niéj majoratu, byłby przynajmniém okazał do Majoratu przychylnóść; przeciwnie zaś, przemilczając ofiarę, pokazał przez to, że nawet szczątku Majoratu mieć nie chciał i dla tego też to podobno, na prośbę, względem Erygowania Majoratu, na tych trzech kluczach, od sprzedaży wyłączonych, nic nie wyrzekł.

Gdy więc do Margrabiego żadne wykroczenie, a z tąd odpadnięcie zastosować się nie da; zobaczmy raczém, czyli sam Replikujący nie zasługuje na nie. — Zostawmy sąd samemu fundatorowi w téj mierze. W całej Erekeyi widzimy, iak fundator zaleca swym następcom cnoty, nieskażoną sławę i dobre zawsze o Imieniu mniemanie, a wszczególności w iednym Artykule tak mówi:

„Quod si factu aliquo, idem successor
„contaminatus sit, quo fama, *existimatio-*

„*que Familiae nostrae dedecoretur*, talis a successione ea removeri debet, atque „*exhaeres sit.*“

Oskarżać Stryia o *podstęp* względem Monarchy, kiedy ten, z największą otwartością, iak widzieliśmy, postępował. — Chcieć go wyzuć z majątku, kiedy ten, majątkiem do siebie prawnie i słusznie należącym, tak hojnie go obdarzył. Stosować do niego śmierć Cywilną, na którą iedynie zbrodniarze wyrokiem Sądu bywają skazani; nie iestże to ubliżeniem i niewdzięcznością? Byłóż to za czasów fundatora cnotą? Stanowiłóż to dobre o familii mniemanie? Dobra sława Imienia, niemoże także bydź pomnożoną przez chęć odjęcia praw kilkuset familiiom, dobrą wiarą, bo na mocy ustaw krajowych, nabytych. — Wszystkie te familiie, zamiast oddawać Imieniowi cześć i uwielbienie, iakie sobie fundator w następcach swych zamierzył, miotałyby złorzeczenia i przekleństwa; a tak Powód postępowaniem swoim, szkodząc widocznie *dobréy sławie Imienia* (*bonae existimationis familiae*) zasługuie

według Erekyi na usunięcie i wydziedziczenie, słowami fundatora, „*a successione removeri debet, atque exhaeres sit.*“

Czytamy w Erekyi, iak fundator troskliwym był o zaspokojenie wierzycieli swoich, iak w téy mierze upominał o to Kuratorów, iak im przekładał przed oczy wiarę i sumienie, — „*fidem in animum et conscientiam illorum, prae oculis illis imponendo.*“ Jakże więc mógłby wziąć za złe i wydziedziczać Margrabiego za to; że pragnął zaspokoić Rodzicielskich i swoich wierzycieli, drogą ustawami kraiu przepisaną, nie chcąc bogacić się krzywdą cudzą, i ściągac złorzeczeń na Imię?!. Czytamy daléy, iak tenże fundator umiał szanować ustawy krajowe, iak znał to dobrze, iż zachowanie Ordynacyi, nie od woli prywatnéy familii, nie od iéy bezużytecznego, przeciw ustawom, oporu; lecz iedynie od woli Monarchów i ich protekcyi i opieki byt iéy zależał: z tego to powodu, nie familii, lecz Królowi i iego następcom w opiekę ią oddał. — „*Ipsum itidem serenissimum Regem*

„et ejus Ssores serenissimos Poloniae Reges,
„*Patronos, Promotores, Conservatorres,*
„*et Defensores supremos,* hujus Ordina-
„tionis meae constituo.“ Gdyby przeto usta-
wy Krajowe Instytucyom podobnym były
przeciwnie w ówczas, iak dziś przeciwnemi
bydź się okazały; czyliż mówię, tenże fun-
dator, równie iak Margrabia, dla spokoj-
ności i uszczęśliwienia wspólnego familii,
nie byłby tych samych przedsięwzięł środ-
ków? Cnoty tak obywatelskie, uczucia dla
familii tak przychylne, mógłżeby fundator
poczytać Margrabiemu za wykroczenie? —
Upadaiaę Trony, upadaiaę narody! — mogłaż-
że Ordynacya Myszkowskich nie uledz wpły-
wowi czasu i okolicznościom, które się na
nią, bez winy Margrabiego, ze wszystkich
stron zmówiły? — Klęski wojny, zniszcze-
nie dóbr i lasów, wytracenie Inwentarzy,
obciążenie długami, obojętność na to wszy-
stko w dozorze familii i w opiece Rządu;
sąże to czyny ostatniego Margrabiego? Je-
goż to zła chęć, iegoż to wina upadku? —
Szczątki dość znaczne, bo ieszcze i godność

i świetność Imienia, stu pięćdziesiąt Tysiącami dochodu, utrzymać zdolne, przez niego z krzywdą własną, z krzywdą swéy córki i wnuków, dla familii ocalone, mająż go czynić *łamiącym obowiązki względem teyże familii i potomności?*!

Nie. — Takby nie sądził fundator. — Tak nie osądzi nikt dobrze myślący. — Tak nie osądzi Sąd Sprawiedliwy!

Co do potomności. — Tę się nie lęka Margrabia. — Odda ona cześć winną jego czynności; bo patrzeć iuż nie będzie okiem przesądu.

Gdy więc w tym sposobie rzecz się iuż zbliża do końca, rzućmy uwagę na wszystkie piętnaście rozebranych punktów Repliki Powoda. — Jeden wszakże tylko iest panującym, że właścicielem Ordynacyi czyli fideikommissu, iest według niego, cała familia. Z tego wypływa reszta, która iest tylko podrzędna. — Lecz iесли to ma być sporem; tedy sam Powód naylepiéy go rozstrzyga. — Własność, powiada, cały familii: — a dla czegoż sam ieden, chce ją przywłaszczyć

dla siebie?! — Skoro własność wszystkich; więc każdy członek familii jest współwłaścicielem. — Dla czegoż sam ieden Powód powstaie za wszystkich; gdy wszyscy mileżą? — Dla czego używa Imienia familii; gdy od żadnego iéy członka pełnomocnictwa nie składa? — Dla czego upomina się o ich iakoby interes; gdy działa przeciwko ich interesowi? — Dla czego pozywa tych, co rozrządzili swoją własnością; skoro nie zaprzecza, że mają do niéy prawo? — Do podziału, powiada, (co iedno iak do sprzedaży) potrzeba zezwolenia wszystkich. — A dla czegoż do niepodzielnosci sam ieden chce wszystkich przymusić? Gdy przeciwnie według praw własności, do niepodziału potrzeba iednomyślności wszystkich; a do podziału dosyć iest wola iednego. — Margrabia więc, choćby sam ieden przeciwko wszystkim, mógł to zrobić sam co zrobił wspólnie z drugimi: lecz tego, czego chce Powód, chociażby razem z wszystkimi, bez Margrabiego iednego, zrobić nie iest mocen. — I iakże więc sprawę Pozwanych nazwać

mógł z liścia budować; gdy nie Pozwani, lecz on sam, sprawy téy iest budownikiem? — Ulepił on ją z różnorodnych żywiołów, sofistami spoionych, i sądzi ją bydz tak dobrą, że się *przez wszystkie zapory*, iak mówi, *na iaw przedartła*. — Lecz chociażbyśmy odrzucili wszelką oczywistość praw i słuszności ze strony naszéy; chociażbyśmy wikłaninę iego wzięli za węzeł Gordyiski: to przecież tego zaprzeczyć nikt nie zdoła; że węzeł ten, Błogosławioną Ręką ALEXANDRA, przy zamianie Zamościa został przecięty. —

Podobało się Powodowi, przy końcu Repliki, przyznać mi w obronie biegłość, która iednak sprawy Pozwanych, iak mówi, dobrą uczynić nie mogła. — Chętnie mu przyznaię, że sprawa zła, przez naybiegleyszą obronę, dobrą się nie stanie. — Ma tego wszakże przykład na swoiocy własnéy. — Co do mnie, — Bóg mię niech broni! iak mię bronił dotąd; ażebym zdolności moich, ieżeli mam iakie, poświęcać miał złéy sprawie! Prostak bez nauki, Dziecko bez uspo-

sobienia, stają się wymownemi; kiedy czują dolegliwość. — Przeciwnie i Demostenes i Cicero, straciliby cały wpływ, całą moc, cały urok swojej wymowy; gdyby złych spraw byli bronili. — Kto do zdolności umysłu, nie łączy przymiotów serca; ten nigdy wymownym nie będzie. — Nie na to poświęcałem się nauce prawa, ażebym komu wydierał własność; lecz żebym bronił wydarca. — A kiedy w ten sposób dopełniałem obowiązków powołania mego, właśnie ta Reputacya, ściągęła na mnie nieszcześliwe Interesa Margrabskie. — Od czegoż ie zacząłem, — czyliż od pieniactwa? Nie byłaż pierwszym mem dziełem na wstępie ugoda z familią? — Znałem, że Margrabia miał do całości prawo: lecz chciałem zapobiedz pieniactwu i nie chciałem być narzędziem procesu pomiędzy familią. — Dziś, kiedy wystąpił przeciwko nam niespodziany Powód; — uczynił nam zaszczyt: żeśmy mogli przed sądem i publicznością okazać otwarte postępowanie nasze: żeśmy mogli zawstydzić wszelkie zarzuty: żeśmy

nieprawność prawem odparli, a przeciw niesłusznemu roszczeniu naywidoczniejszą postawili słusność.

Czyn Margrabiego z ustawami i tak iawną sprawiedliwością i słusnością zgodny, Tranzakcyą familiyną uświetniony, równie i od Was, Sprawiedliwi Sędziowie! za niewzruszony uznany zostanie: bo tam, gdzie prawo i słusność, towarzyszy czynom; tam sprawiedliwość chętnie dyktuje wyrok z niemi zgodny.

SĄDZIE PRZEŚWIETNY!

Gdy już cały stan sprawy wyjaśnionym został, gdy już z oboiędzy strony, iak się zdać, nie ma nic do dodania: niech ieszcze Sąd raczy zwrócić swą światłą uwagę, na tak gorszące w wieku naszym wyrazy, przez Powoda, w końcu Repliki umieszczone. — Oto ich osnowa: „Jak nikt nie powinien *wdzie-* „*rać się* w obce dziedziny, tak też nie powinien dopuszczać, aby w jego własnych, „obce siedziały *plemiona*.“ — Co to jest

*wdzierać się?! Co to są obce plemiona?!
 Wyrok Wasz, Sprawiedliwi Sędziowie! nie-
 chaj obiaśni i przekona Przeciwnika, — że
 Kontrakt kupna, pod powagą Praw zawar-
 ty, nie iest *wdarcie* *się* w obcą dziedzi-
 nę: — a Polak, na ziemi oyczystéy zrodzo-
 ny, w żadnym iéy zakęcie, nie iest iéy ob-
 cem plemieniem.*



Biblioteka WSP Kielce



0181722

